

## Ceny prenumeraty.

W Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za roczną dwukrotną dostawę  
tomu dopłaca się 60 halerzy.  
Z przesyłką poczt. w kraju  
i monarchii:  
miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.  
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.  
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.  
W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.  
W innych państwach Związku  
pocztowego miesięcznie 5 Koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcyjna Administracja, Drukarnia  
Lwów, ul. Chorażczyzna 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerzy.  
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szym pismem liczą się podwójnie.  
Ceny oddzielnych numerów:  
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Od Administracji „Słowa Polskiego“

## Czas odnowić przedpłatę

we Lwowie	z przes. poczt.
k. 2 na lipiec	k. 2 50
„ 6 kwartał trzeci	„ 7 50
„ 12 półrocze 2-gie	„ 15 —

### Na letniskach i w miejscach kąpielowych

prenumerować można „Słowo Polskie“ na terminy krótsze, poczynając od każdego dnia w miesiącu, licząc po 72 hal. tygodniowo z przesyłką pocztową.

Przedpłatę najdogodniej przesyłać przekazami wprost do Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorażczyzna 17-19. Dla uniknięcia zwłoki i pomyłek, adresy należy wypisywać dokładnie i czytelnie; przy odnawianiu przedpłaty najlepiej naklejać na kuponie przekazu swoją kartkę adresową z opaski „Słowa Polskiego“.

## Trudne położenie.

Więści, jakie w ostatnich czasach nadchodzą z Warszawy, wskazują, że położenie staje się tam coraz trudniejsze, że nawet pomimo agitacji żywiołów rewolucyjnie nastrojonych, rząd rosyjski swoim nierozumem, niekiedy wprost prowokacyjnym postępowaniem powiększa coraz bardziej ferment niezadowolenia, utrudnia zachowanie tak pożądanej w krytycznym i dla nas i dla nas okresie równowagi. Ferment objawia się dotychczas w samorzutnych napadach ludu warszawskiego na policję. Mówimy „napadach“, bo, o ile z otrzymanych z Warszawy wiadomości wniesć można, zajścia, jakie miały miejsce podczas pożaru browaru Haberbuscha i Schielego, oraz podczas „wianków“, nie były już reakcją podrażnionego prowokacyjnym postępowaniem policji tłumy, ale były zaczepnym napadem. Nie trudno oczywiście dojść genezy tego usposobienia warszawskich tłumów. Policja rosyjska pracowała wytrwale na zarobienie sobie nienawiści, strach jedynie trzymał te uczucia na wodzy. Niepowodzenia oręża rosyjskiego obniżyły powagę rządu, opartą na strachu, nerwowo na-

strój, wywołany pogłoskami o mobilizacji, branką oficerów zapasu, wysłaniem służby kolejowej, spowodował wyładowanie tej nienawiści, bezrobocie i zastój ekonomiczny dostarcza palnego materiału, ludzi nie mających nic do stracenia, do rozpacz doprowadzonych nędzą i głodem. Rząd zaś nie ustaje w dostarczaniu budzących tem większą nienawiść faktów. Zamiast pomyśleć o dostarczeniu zajęcia pozbawionym pracy tysiącom robotników przez rozpoczęcie robót publicznych, ministerstwo za grubą łapówkę oczywiście oddaje budowę trzeciego mostu na Wiśle firmie francuskiej. Utrzymanie zaś pozbawionych pracy tysięcy robotników ma znowu być zwalonem na barki społeczeństwa polskiego. W tym celu oberpolcymajster inicjuje towarzystwo wydawania bezpłatnych obiadów, na które środków mają dostarczyć składki. Rzecz prosta, że paliatywy takie niebezpieczeństwa nie zażegnają, robotnicy czuć będą upokorzenie jałmużną, zresztą próżnujące choćby nawet nawpół syte rzesze niemniej pochopne będą do wszelkich awantur, aniżeli obecnie głodne i niepewne jutro. Na uspokojenie nie wpłyną również takie barbarzyńskie wybryki, jak bicie i kaleczenie więźniów politycznych w więzieniu w Kaliszu, które niedawno miało tam miejsce. Wieść o tych wypadkach rozejdzie się niewątpliwie szeroko po kraju, burząc najspokojniejszych.

Wojna, a zwłaszcza tendencja rządu zapłacenia jej kosztów krwią i mieniem Polaków, dostarcza coraz więcej powodów niezadowolenia.

„Społeczeństwo, a zwłaszcza nasze warstwy ludowe — pisze korespondent „Przeglądu wszechpolskiego“ — na których skórze przedewszystkiem ta wojna się odbije, rozjątrzone są mocno, chłopcy wprost oczekują nakazu, co robić, czy uciekać, czy jechać do Mandżurii i tam szkodzić Rosyjanom i przystać do Japończyków. Inteligencja też skłania się do tego, że należy wprost pouczyć, jak żołnierze Polacy powinni i jak mają szkodzić naszemu wrogowi. Ten wojowniczy nastrój spokojnych zupełnie Polaków jest najlepszą oznaką, że rząd przeciągnął strunę, a to się nie może nie odezwać na usposobieniu tych, których obecnie na Daleki Wschód wysyłają“.

Nastrój ten może również wyrazić się i wyraził się poniekąd w zajściach z policją w usposobieniu tej ludności, która pozostaje w kraju. Ferment zwiększa się przez agitację socjalistyczną, przez urządzenie drobnych choćby manifestacji w Warszawie, rozpowszechnianie odezw, które bądź ograniczają się do podrażnienia i tak napiętych uczuć nienawiści, bądź też zawierają „konkretnie“ niby, a bezsensowne wskazania dla tych,

których do służby wojskowej pociągnąć obecnie mogą. Socjaliści wyzyskują usposobienie ludności, podsycają ferment, nie bacząc zupełnie na możliwe skutki. Jeśli nawet kilkakrotnie powtarzające się w ostatnich czasach w Warszawie zajścia z policją, nie miały poniekąd charakteru politycznego, nie były zorganizowane i przygotowane przez socjalistów, to w każdym razie skorzystał oni ze sposobności, aby przez jaskrawe odezwy rozjątrzenie ludu podsycić. Jaki może być ostateczny rezultat tej lekkomyślnej roboty, co właściwie oznacza owa „rewolucyjna walka“, do której wzywają odezwy i jakie mogą być jej skutki i dla samych uczestników i dla całego społeczeństwa, z tego socjaliści nie zdają sobie chyba sprawy.

To jest jednak pewnem, że jeśli ich agitacja pogłębia niezadowolenie i zwiększa ferment, nie ona jest istotną przyczyną tego usposobienia. Zakorzeniona a tak zrozumiała i naturalna nienawiść do najezdniczego rządu, jego prześladowcze i prowokujące postępowanie teraz właśnie, podczas wojny, gdy zdrowy rozum powinienby wskazywać konieczność pozyskiwania sobie przychylności Polaków — wszystko to, pomimo agitacji socjalistycznej, objaśnia powody zapalnego usposobienia ludności polskiej. Ale też właśnie dlatego postępowaniem swoim rząd rosyjski stawia społeczeństwo polskie w coraz trudniejszym położeniu.

Wypadki ostatnie i usposobienie ogólne warstw ludowych zarówno wiejskich jak miejskich powinnyby mu wreszcie otworzyć oczy, że przekroczył już granicę, poza którą kończy się cierpliwość najbardziej nawet potulnego społeczeństwa, a rozsypywanie iskier u zachodniej ścianie, gdy wschodnia płonie pożarem, może się okazać niebezpieczną zabawą.

Społeczeństwo polskie jest dość dojrzałe, aby się powstrzymało od zbyt ryzykownych przedsięwzięć. Ale zachowanie tej równowagi będzie tem trudniejszym, im wytrwalej sam rząd rosyjski pracować będzie nad jej zachwianiem.

## Listy z Warszawy.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego“).

Warszawa, 26 czerwca.

(Usposobienie tłumów. — List żołnierza z Mandżurii).

Pierwsze strzały, jakie padły podczas znanego pożaru składu Spiessa, rozjuszyły ludność warszawską. Głównym winowajcą tych wypadków był komisarz VIII-go cyrkułu Jury, który swoim łupieżczym doprowadził ludność do rozpacz. Przeciwko niemu też głównie

„Świat przybrał kształty Bogiem widziane — był kragły“  
„Zdała Kair... Nil... łąki... daktylowe laski...“  
„Bliżej — pustynia... złotem oświecone piaski...“  
„Bliżej — trzy drzewa, figa, pod nią cienia chłodnik,  
„A w nim stał mój osiołek i Arab przewodnik.  
„Patrząc na nich, myślałem o mrówce ze srebra...“  
„Bliżej — dolina piasku, cała w równe żebra,  
„Wichrem zmarszczona — i slinks — i grobowce białe,  
„Ziemia widoma... wszystko dojrzałe, lecz małe...“

Wąskie, giętkie jej ręce czyniły, mówiąc to, ruch taki, jakby z otaczającej ją przestrzeni wydobywały jeden po drugim strzępy rozproszonego w niej krajobrazu i składały z nich całość widzialną, dotykalną niedłwie...  
— Widziałam to wówczas... widziałam tak wyraźnie, jak w dzień biały... I jeszcze krajobraz ten stał mi przed oczyma, jeszcze rysowałbym była mogła mrówkę ze srebra, gdy zwoina zasłaniać mi go począł inny, z melodyi innych już słów powstający:  
„W szwajcarskich górach jest jedna kaskada,  
„Gdzie Aar wody błękitnymi spada.

„Widzisz tę tęczę na burzy w parowie? —  
„Na mgłach srebrzystych cała się rozwiesza,  
„Nic jej nie zburzy i nic jej nie zmiesza.  
„A czasem tylko jakie białe jagnię  
„Przez tęczę idzie, na skraju doliny  
„Szczytać kwitnące róże i leszczyny;  
„Lub jaki gołąb, co wody zapragnie,  
„Jakby się blaskiem pochwalić umyślił.  
„Przez tęczę szybko przeleci i błysnie...“

Stała, mówiąc to, plecami obrócona do okna, przez które napływał do pokoju szary, smutnawy zmierzch pochmurnego nieco wieczoru. Wniesiona do sąsiedniego pokoju lampa rzucała smugę światła na jej postać i fosforyczne ognie rozpaliała w oczach z wyteżeniem przed siebie patrzących.

C. d. n.

56

Teresa Prażmowska.

## Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Jak do szumu w uszach, — powiada ciocia.  
— A widzisz! A p. Lucyana gdzie chciałabyś mieć?

— Może w pokoiku na górze, nad werandą?  
— I owszem. Nawącha się tam zapachu gruszek, bo do składziku obok znieść je kazałam z ogrodu.

Jednym słowem zgoda i harmonia — niebysza! Teklunię do tego stopnia uzuchwiała radość i poczucie własnego w domu znaczenia, że gdy Meta w rozmowie z p. Niedziałowicką, utrzymywać zaczęła, iż piwonie, — to kobiety upadły, którym nie powinno być wolno rosnać obok lilij-kapłanek, a nawet obok narcyzów, mistycznym samoubóstwieniem trawionych, ona ośmieliła się stanąć w obronie piwonii.

— Pani je tak potępia... a piwonie biała, z płatkami lekko u nasady zaróżowionemi, podobna jest do młodziutkiej blondynki, która... — i tu zacięła się nieco Teklunia, jako nieprzywykła jeszcze do rozmowy na temat o kobietach upadłych.

— ...którą o nic złego posądzić jeszcze nie można — dokończyła, spoglądając na męża.

— Zdolność popełniania złego nie zawisła od młodości — odparła Meta, cedząc słowa przez ząbki, jakby była ową księżniczką z bajki i lękała się uronić napróżno róże i perły, za każdym odezwaniem się z ust jej wypadające.

— Teklunia nie miała jeszcze sposobności nabrać doświadczenia w tym względzie — dobroduszenie zauważyła p. Niedziałowicka.

— To zjawisko życiowe, które samo rzuca się w oczy... I tak smutne, tak opóźniające wyzwolenie Kobiety... Kobieta upadła jest kulą u nogi ludzkości w rozpoczętej ewolucji ku Pra-Normie, zgrzytem ofiary w zwycięskiej symfonii wyswobodzonych jednostek...

— Prawda, pani Meto — przyświadczyła p. Niedziałowicka — ale zamiast mówić o „Kwiatach Zła“, czy nie lepiej wrócić do rozmowy o prawdziwych?

— O których rozmowa właściwszą jest przy „jasnościach“ — dodała Anna tonem, w którym sarkazm łączył się z żartobliwym pobłażaniem.

— I ja tak myślę — krótko lecz stanowczo rzekł p. Edmund, zaczem rozmowa przeszła na temat... piękności jesieni południowej.

Rej wiodła w niej Meta. Mówiła płynnie i z ożywieniem, jak zawsze, lecz w spojrzeniach, które rzucała na p. Edmunda, przebijała się dusza tak... naga, że aż z najdrobniejszego śladu słodczy niewieściej ogołocona.

— Tak — mówiła Meta, kończąc opowiadanie o jesiennym krajobrazie Sycylii — są na świecie miejsca, są chwile nieporównanie piękne. I mówić o nich należy jak najwięcej, pamiętając o tem, że mowa jest tworzywem wizji, że daje początek ze słów zwianych obrazom. Otaczają nas one lotnym rojem, dla zwykłego oka niewidzialne, lecz oku uduchowionemu każdej chwili uplastycznąć się gotowe... Sama tego doświadczałam... na sobie — mówiła po chwili milczenia. — Nie widziałam jeszcze Egiptu ani Szwajcaryi, gdy miewałam pewnego wieczora ujrzała unosząc się przedemną, dzięki Słowackiemu, którego wiersze głośno deklamowałam, chodząc po dużym, zupełnie ciemnym salonie... I dziś jeszcze w miarę, jak wymawiam słowa, występuje przedemną każdy rys, każdy szczegół obrazu, który jest Prawdą bezwzględna, bo od rzeczywistości piękniejsza...  
I śpiewnym głosem, w którym wibrowały intonacje zaklęć magicznych, mówiła zaczęła:

zwracała się zawziętość tłumów, chciano go schwycić i dobrze mu wygarbować skórę. Juryn umknął i wyjednł pozwolenie na użycie broni palnej. Oberpolicmajster zorientował się później, że niepotrzebnie zawierzył kucharzowi, który przedstawił położenie rzeczy w sposób tak romanie przesadzi, i Juryn dostał dymisję. Usunięto również innego komisarza, Cygiera. Ale to nie wpłynęło na uspokojenie ludności. Krew roznamiętnia i drażni, a znękanie nędzą i bezrobociem tłumy gotowe są do wszelkich ekscesów. Zajścia z policją powtarzają się obecnie nawet bez powodu. Tak było podczas pożaru browaru Habermuscha i Schielego, gdzie zaczęto rzucać kamieniami do policji, choć nie dała ona do tego żadnego powodu. To samo powtórzyło się i na „wiankach“. Poturbowano tutaj utrzymujących porządek konnych żandarmów i policję, wreszcie kozacy rozprędzili demonstrujących. Aresztowano przeszło 80 osób, plac około trybun zapchano policją i pod opieką tej niepożądanej straży odbywała się doroczna warszawska uroczystość. O ile poprzednie wypadki przy pożarach były jedynie odruchowym wybuchem nienawiści tłumów do policji, na którą dobrze sobie ona w ciągu wielu lat zasłużyła, o tyle zajścia na „wiankach“ miały już pewne cechy przygotowania i zorganizowania. Mówią o jakiejś odezwie rozrzuconej w przeddzień przez socjalistów. Nie widziałem jej wcale. W każdym razie jednak pewnym jest, że jeśli socjaliści nie kierują nawet raz wraz obecnie powtarzającymi się rozruchami, nie czynią również nic, aby od nich powstrzymać. Rząd zdaje się świadomie dążyć do wywołania stanu obłączenia. Krążą wieści, że oberpolicmajster Nolken kazał odczytać różgami tych, których aresztowano podczas zajść na „wiankach“. Zjadłość tłumów wzrosła. Straszne rozgoryczenie wywołał również fakt, że budowę trzeciego mostu na Wiśle ministerium oddało (oczywiście za grubą łapówkę) francuskiej firmie Batignolles.

W Królestwie roboty, fabryki stoją, śmierć zagląda tysiącom ludności robotniczej w oczy, a rząd oddaje roboty obcym przedsiębiorcom, znaczna część naszych funduszów pójdzie za granicę, obcy inżynierowie i obcy majstrowie, może nawet w znacznej części obcy robotnicy nędzne resztki chleba zabierają nam będą.

Mimowoli zaciskają się pięści, gdy się myśli o tem poproście prowokacyjnym postępowaniu moskiewskiego rządu.

Pokazywano mi autentyczny list żołnierza polskiego z Mandżurji. Piszze on na drukowanym po rosyjsku blankiecie i wstawia tylko polskie słowa na miejscach pustych. „Miłyje i dorożije papasza i mamasza“ — tak się list zaczyna. Potem idą pokłony dla całej rodziny, prośba o błogosławieństwo — wszystko to wydrukowane już po rosyjsku. Potem blankiet każe mówić, gdzie się żołnierz w danej chwili znajduje, jaka jest pogoda, kończy się zaś wyjaśnieniem, że cesarzowa obdarzyła żołnierzy tymi blankietami, które przesyłają darmo i odpowiesz również bez marki przesłać można. Ale dalej polski żołnierz napisał już, co mu na sercu leżało. Cenzura w czasie takiego rozgardyaszu musi być niezbyt ścisłą, dowiadujemy się tedy kilku ciekawych rzeczy. Żołnierz pisze, że stoi ze swym pułkiem pomiędzy Portem-Artura a Laojanem (list datowany jest d. 1-go czerwca) i że prawdopodobnie „japoniec“ wyrzuci ich stąd do Bajkału, gdzie wszystkich potopi. Dalej pisze nasz wojak, że znosi straszne niewygody, że śpi w błocie jak prosie, że obrósł jak zwierzę, że niema mu kto, a sam na to czasu niema — białizny wyprać, ubranie się na nim porozlazilo, a robactwo, którem oblaż, na futry już by ważyć było można. Pogoda okropna: raz deszczu ulewne, to znowu upały okropne, skóra na nogach popękała, a na twarzy zrobiła się brązowa.

„Czekam — pisze w końcu — aż dostanę od japońca w łeb, może mi na tamym świecie będzie lepiej“.

Taki to „duch“ panuje w armii rosyjskiej, w takich to wygodach opływa ona.

KOMERSKI.

#### Manifestacja socjalistyczna w Warszawie.

Jak donoszą do „Nowej Reformy“ d. 26 bm. na placu Bankowym w Warszawie miała miejsce manifestacja socjalistyczna.

„O godz. pół do 1 w południe nagle około 300 do 350 robotników, utworzywszy zbitą masę, ruszyło pochodem. Rozwinięto duży, czerwony sztandar, na którym z jednej strony widniały napisy: „Wojna wojnie!“ i „Niech żyje socjalizm!“, na drugiej zaś: „Precz z carem!“ i „Niech żyje S. D. K. P. i L.“ („Socjalna demokracja Królestwa Polskiego i Litwy“).

Przed sztandarem na samem czele pochodu kilku robotników trzymało rozpiętą jedwabną, czerwoną szarfę z napisem: „Chleba i pracy“.

Na ulicy wszczął się straszliwy popłoch. Zaczęto zamykać na gwałt sklepy, wiele osób zaczęło uciekać lub chować się do bram. Wkrótce jednak wszystkie bramy zostały pozamykane.

Znamiennym objawem tej manifestacji było, że strójkowi i stróże, którzy dawniej w takich wypadkach rzucali się na demonstrujących, obecnie nie tylko nie próbowali tego czynić, lecz starali się jeść skwapliwie z drogi, lub, jeżeli tego nie zdołali uczynić, zdejmowali czapki.

Pochód doszedł aż do ul. Chłodnej. Tutaj zjawilo się kilkudziesięciu żandarmów i policyantów. Jedni z obnażonymi szablami, drudzy z rewolwerami w ręku,

rzucili się w kierunku demonstrujących, lecz zanim dotarli do pierwszych szeregów pochodu, sztandar został zwinięty i pochód sam rozwiązał się, tak, iż trudno było rozróżnić, kto należał do pochodu, a kto nie. Nie mniej policja chwytala na oslep, pierwszych z brzegu. W ten sposób zostało aresztowanych około 10 osób. Pobito przytem i pokaleczono jakiegoś robotnika-kalekę, policja pastwiła się poprostu na aresztowanym.

#### Odezwy socjalistyczne.

Nadesłano nam parę odezwy wydanych w ostatnim czasie w Warszawie. Dwie (Polskiej Partii Socjalistycznej i „Proletaryatu“) omawiają ujemne strzelanie do tłumów podczas pożaru składu Spiessa, trzecia (również „Proletaryatu“) wydana jest z powodu spodziewanej mobilizacji w Królestwie. Cechą odezwy „Proletaryatu“ jest ideowe zrusyfikowanie tej partii wyrażające się w zestawieniu np. Warszawy obok Zlatoustu. Odezwy te kończą się okrzykiem: „Niech żyje Zgromadzenie Prawodawcze!“ „Proletaryat“ twierdzi wprawdzie, że „o powstaniu myśleć nie możemy“, ale zwraca się do „zapasowych“ z takimi wskazaniem: „powinniśmy w zależności od warunków życiowych stawiać opór podczas mobilizacji, przechodzić na nielegalne położenie (sic!) dla dalszej pracy w szeregach rewolucyjnych, rozprószyć się, kto nie może pozostać w kraju, po całej Rosji, rzucić zarzewie buntu wśród proletaryatu innych narodowości, podniecać mniej wytrwałych do wytrwania, organizować, gdzie tylko można manifestacje, potępiające politykę rządu“.

Słowem, że użyjemy dosadnego wyrażenia Studnickiego, lud polski ma być gnojem, na którym wyrosnąć ma wolność Rosji. Odezwa Polskiej Partii Socjalistycznej omawia w jaskrawy sposób wypadki podczas pożaru składu Spiessa, nazywa je „nikczemną prowokacją moskiewskiego rządu“, przestrzega „burżuazyjnych i ugodowych pismaków“, że „w Polsce istnieje opinia socjalistyczna zorganizowanych mas robotniczych“, wreszcie kończy okrzykiem: „Poprzysięgnijmy straszną zemstę naszym katom i gnębielom. Dość samowoli carskiej! Dość bezprawia! Do wolności dążyć musimy, o nią walczyć, bo z wolnością dopiero życie ludzkie dla nas się zaczyna!“

Wszystkie te odezwy socjalistyczne, podniecając zrozumiałe niezadowolenie warstw ludowych, nie liczą się bynajmniej z ostatecznymi skutkami tego podniecenia.

#### Nowe barbarzyństwa.

Do „Naprzodu“ donoszą z Kalisza, że podrażnione objawami niezadowolenia więźniów politycznych tamtejsze władze dopuściły się na nich niesłychanych okrucieństw. Do celi wpadli umyślnie podnieceni poprzednio alkoholem żołnierze, policja, żandarmi i bili w okrutny sposób więźniów. Ludzie mają połamane żebra, nogi, ręce, powybijane oczy, leżą pokłóci bagnietami, pocięci szablami — pisze korespondent „Naprzodu“. 70 osób znajduje się w szpitalu. Jakiś żołnierz pochwylił związanego więźnia i złamał mu rękę o kolano, jak kawałek drzewa. Każdego z więźniów biło 8 do 10 pijanych żołnierzy. Niektórzy więźniowie mają tak zmasakrowane twarze, że trudno ich rozpoznać. Więźniów kopano, pluto na nich, wiązano im ręce, nogi, zawieszano na kijach i uderzeniami dragów zawczasu przyszykowanych, lamano ręce.

Nie lepiej obchodzono się z więźniami w szpitalu, to też chorzy nie chcą tam przyjmować pokarmów i zrywają bandaż. Wszystko to działo się za „pozwoleniem“ i wiedzą władzy wyższej, gubernator był podobno obecny podczas tej krwawej egzekucji w więzieniu.

Jeśli nawet w informacjach korespondenta „Naprzodu“ jest nieco przesady, to faktów jest niewątpliwie prawdziwym, a wypadki podobne wskazują, że barbarzyńskie instynkty Rosyan, podrażnione zapewne niepowodzeniami wojennymi, szukają sobie zapewne ujścia w maltretowaniu bezbronnej ludności polskiej.

#### Rok zmarnowany.

Wiedeń 28 czerwca.

(A) Widocznie zwarzeni, zgorączkowani, pojedynczo, jakby zagniewani, opuszczali ministrowie austriaccy po południu d. 26 czerwca 1903 pałac na Herrengasse, gdzie się mieści przydyum ministrów.

Narady ministrów były długie! Bezpłodna sesja Rady państwa, niesłychany blamaż z ustawą cukrową, cofnięcie podwyżki rekrutów przez hr. Khuena, już uchwalonej w Wiedniu, wzajemne kwasy, arbitralność dr. Koerbera, — wszystko to wywołało na owem posiedzeniu burzę. Najostrzej występował przeciwko dr. Koerberowi minister skarbu. Twierdził, że ustawa kontyngentowa cukrowa wyszła z podniety prezesa ministrów, niech zatem na niego spada cała odpowiedzialność. Wreszcie oświadczył, że się podaje do dymisji. Takie samo oświadczenie złożyli hrabia Welsersheimb i dr. Rezek.

Dr. Koerber szybko pojął, że przesilenie ministerjalne częściowe będzie dla niego groźniejszym, aniżeli prośba o dymisję całego gabinetu. Przeciwnie, nie przyjęcie przez koronę dymisji całego gabinetu musi

wzmocnić jego stanowisko wobec parlamentu i opinii publicznej. Dlatego też zaproponował, by o dymisję poprosili wszyscy ministrowie. Call, Hartel, Giovanelli, Piętak nie śmieli się opierać. Dr. Koerber już oddawał odczyt ich samodzielnosci. Jego życzenie jest zawieszona dla nich rozkazem.

Przez cały wieczór dr. Koerber opracowywał w domu podanie o dymisję. Prosił o dymisję głównie z powodu, że bez jego wiedzy cofnięto na Węgrzech projekt ustawy rekrutacyjnej, którą parlament austriacki już uchwalił. Takie cofnięcie utrudnia jego stanowisko w parlamencie i zmniejsza szanse parlamentarnego załatwienia ugody. Równocześnie atoli pomieścił dr. Koerber w drugiej części swego podania o dymisję program pracy parlamentarnej podczas sesji jesiennej i zimowej, czyli z góry sugerował koronie myśli odrzucenia podania a limine i natychmiastowego zatrzymania gabinetu, którego naczelnik jest tak wybornie przygotowanym do dalszej pracy.

W sobotę dn. 27. czerwca już o 8 rano dr. Koerber zgłosił się w Burgu na posłuchanie i wręczył monarsze prośbę o dymisję, która z racyi na ów program prac dalszych była raczej prośbą o stwierdzenie doraźne i publiczne, że korona żywi niezmiennie zaufanie do gabinetu rządniczego. Na decyzję doraźną liczył dr. Koerber jeszcze i dlatego, że monarcha miał w dniu 1. lipca wyjechać do Ischlu na letni odpoczynek.

Stało się inaczej, niżeli przypuszczał dr. Koerber. Monarcha, dowiedziawszy się o co chodzi, oświadczył, że rozpatrzy podanie i że na razie nie pojedzie do Ischlu. Dr. Koerber, silnie zdenerwowany, powrócił do domu i wydał natychmiast hasło swemu powiernikowi prasowemu, aby fakt poproszenia o dymisję zatrzymać w tajemnicy.

W samej rzeczy publiczność, a nawet świat polityczny nie nie wiedział. Dopiero w dniu 30 czerwca pierwsze, acz niedokładne, informacje ukazały się na szpaltach dzienników. Gazety oficjalne, jak „Fremdenblatt“, usiłowały przeczyć istnieniu przesilenia. Lecz owa taktyka zawiodła. Tak więc „Fremdenblatt“ w dniu 2 lipca czyli w szóstym dniu przesilenia przyznał publicznie, że dr. Koerber poprosił monarchę w sobotę dnia 27 czerwca o dymisję. Równocześnie inspirowane dzienniki wiedeńskie rozpoczęły szaloną kampanię o utrzymanie gabinetu rządniczego u steru. Znać było, że ci wszyscy ludzie walczą nie tylko o cudzy interes, ale i o własną kieszeń.

Bo w owych dniach między 27 czerwca i 2 lipca sprawa dr. Koerbera stała niedobrze. Monarcha, który zamieszkał w Schönbrunnie, przywoływał kolejno do siebie rozmaitych doradców. Proponował też paru osobistościom utworzenie nowego gabinetu. Zdenerwowanie inspiratorów i inspirowanej prasy rosło. „Neue Freie Presse“ rzuciła się w artykule wstępnym w dn. 1 lipca na Koło Polskie, specjalnie zaś na Dawida Abrahamowicza i Antoniego Wodzickiego („politischer Vortänzer“), oskarżając ich, że chcą obalić dr. Koerbera, tego szermierza Niemczyzny w Austrii.

Dopiero około 4 lipca przesilenie w zasadzie wypadło na korzyść dr. Koerbera. Nikt bowiem nie chciał zostać prezesem gabinetu, czyli wyciągać nawy państwowej z tego błota, w które ją wprowadził gabinet rządniczy w ciągu 2 1/2 lat rządów. W zasadzie postanowiono, że dr. Koerber otrzyma bilet odręczny monarszy, wyrażający mu i nadal zaufanie. Lecz mimo to postanowienie sprawa przewlekała się. Dr. Rezek, minister czeski, stanowczo nadal nie chciał pozostać w gabinecie. Owej dymisji dr. Rezka tutaj nie dotykał. Stwierdził jedynie, że wreszcie w dniu 8 lipca (1903 r.) „Wiener Ztg.“ przyniosła pismo monarsze, w którym korona nie przyjmuje dymisji gabinetu z uwagi na konieczność załatwienia w najbliższym czasie (in allernächster Zeit) bardzo ważnej sprawy. Wreszcie dziękuję koronie ministrom za dotychczasowe zasługi i wypróbowany patriotyzm.

Oto wszystko, co dr. Koerber osiągnął. Było to tak mało, że dr. Henryk Friedjung, jeden z heroldów publicystycznych gabinetu, mimowoli na szpaltach monarchijskiej „Allgemeine Zeitung“ napisał w lipcu 1903 r.: „Wynik przesilenia gabinetowego nie może zaspokoić ani dr. Koerbera, ani tem mniej jego przeciwników“. Udowadniał też, że pod względem politycznej renomy dr. Koerber zyskałby, ustępując w czerwcu 1903 r. „Oto zdanie — kończył — wielu przyjaciół obecnego gabinetu. Rozwiązanie polowiczne, jakie teraz zaaplikowano, nie wzmocni jego stanowiska i jedynie rozjuszy atakujących przeciwników“.

Prorocze to były słowa. Rok minął od chwili przesilenia. Wprawdzie dr. Koerber jest ciągle prezesem ministrów, ale też tylko tyle, nic więcej. Machina prawodawcza stoi! Długi rosna z winy administracji, jak pouczca przeproczenie niesłychane kredytów na budowę kolei alpejskich. Nie załatwiono ni ugody, ni taryfy celnej, ni traktatów handlowych. Wszystkie reformy społeczne (zabezpieczenie na starość, ustawa prasowa itd.) śpią. Rząd ratuje się takimi ornamentacyjnymi rozporządzeniami, jak ustawienie spluwaczek w biurach, togi dla adwokatów, mowy bankietowe dr. Koerbera, okólniki do władz. Ciągłe słyszy frazesy beznamiennej wytrwałości i zapewnienia prasy półurzędowej, że Czesi na jesieni nie będą robili obstrukcji. Lecz te same zapewnienia czytaliśmy latem 1902 i 1903 roku. Słowa i słowa! Tymczasem zaś minął rok zmarnowany dla ludów, które tworzą to państwo, rok, w którym dr. Koerber

Firma M. SCHWARZWALD przedtem HERM. NEUWELD Rynek 23 ogłasza, że z powodu kończącego się sezonu sprzedaje wszystkie wyroby białe po znacznie niższych cenach jak n. p. wstęgi, batysty, waise, zefiry, fawantyny, ażurowe wyroby, dykanki dla lokajów, płótna szare, kapy pikowe i różne wyroby kąpielowe jakoteż chustki letnie, haiki gotowe i wyroby jedwabne na biuzki i suknie. 6015

ber nie miał załatwić powierzonych mu zadań, rok, którego nam nikt nie wróci.

## O szkołę niemiecką.

„Kuryer Lwowski” w brutalny sposób napadł na „Słowo Polskie” za podanie w naszym piśmie kronikarskiej, przedmiotowej wzmianki o zakończeniu roku w szkole dla katolików niemieckich.

Na te insynuacje i napaści, rozumiejąc ich pobudki, nie odpowiadamy, bo to ubliżałoby naszej godności. Ponieważ jednak opinia publiczna stale jest w tej sprawie bałamucona, należy kilka słów powiedzieć o jej stronie zasadniczej.

We Lwowie, według ostatniego spisu ludności, mieszka około 15.000 Niemców, wraz z żydami, przynajmniej do narodowości niemieckiej. Nie można tym Niemcom odmówić naturalnego prawa dawania swym dzieciom przynajmniej nauki początkowej w języku ojczystym. Sami przecie pragnęlibyśmy, żeby dzieci polskie w Berlinie lub Wiedniu, Petersburgu lub Odesie mogły pobierać naukę początkową w języku polskim, sami przecież utrzymujemy szkoły polskie w Stanach Zjednoczonych, a nawet w Paryżu.

Oddawna istnieje we Lwowie szkoła niemiecka dla dzieci ewangelików. I opinia publiczna godziła się z jej istnieniem, a jeżeli protestowała, to tylko przeciw udzielaniu zapomogi dla szkoły niemieckiej z funduszy miejskich.

Do tej szkoły ewangelickiej uczęszcza sporo dzieci katolickich, zarówno niemieckich jak polskich. Otóż koła duchowne, uważając to za niewłaściwe ze stanowiska religijnego, postanowiły założyć szkołę niemiecką dla dzieci katolickich.

Przeciw tej szkole ostro wystąpiły w r. z. pisma nasze, w liczbie ich i „Słowo Polskie”, pobudki bowiem założenia szkoły nie były należycie wyjaśnione. Skoro jak ks. arcybiskup Bilczewski wyjaśnił cel jej powstania, skoro uroczystie zapewnił, że nie dopuści, ażeby uczyniła się ona do niemczenia uczęszczających do szkoły polskich, które pobierać będą naukę w języku ojczystym — ustał powód zaniepokojenia opinii publicznej.

Rok istnienia szkoły przekonał, że nie dąży ona bynajmniej do niemczenia dzieci polskich i to we wzmiance naszej uważaliśmy za właściwe zaznaczyć.

Szkola jest prywatna i sprawa jej istnienia jest w znacznej mierze sprawą prywatną Niemców katolików.

Frazesy o grożącej nam w Galicji germanizacji budzą po prostu śmiech. Procent ludności niemieckiej w naszym kraju zmniejsza się z każdym rokiem. Niebezpieczeństwo, jeśli istnieje, to jedynie na kresach zachodnich, właściwie tylko w powiecie białskim. Trudno zaiste zrozumieć tych patryotów, których przeraża istnienie we Lwowie szkoły dla dzieci katolików Niemców, a którzy spokojnie znoszą potworny ze stanowiska pedagogicznego fakt, że setki tysięcy dzieci uczą się w szkołach ludowych zupełnie zbytecznego języka niemieckiego.

Groźną jest dla Galicji germanizacja, ale germanizacja duchowa, której narzędziem może być i jest, niestety, niejednokrotnie szkoła polska, w duchu niemieckim prowadzona i według typu niemieckiego zorganizowana. Wyrazem tej germanizacji duchowej jest prawdziwie pruski, hakatystyczny pogląd, że Niemcy katolicy zamieszkali w naszym kraju, nie mają prawa dawać swoim dzieciom nauki początkowej w języku ojczystym.

Gdyby zresztą okazało się nawet, że szkoła niemiecka uczęszczające do niej dzieci polskie, to istotnymi winowajcami byłiby nie ci, którzy założyli tę szkołę dla dzieci niemieckich, ale ci rodzice, którzy dobrowolnie posyłają do niej dzieci polskie i ich przedewszystkiem, jeżeli nie wyłącznie, należałoby gromić.

## Parę słów o koleżeństwie na Uniwersyt. lwowskim

Słyszymy nieraz ubolewania nad brakiem zainteresowania się sprawami ogólnouniwersyteckimi wśród słuchaczy uniwersytetu lwowskiego. Ubolewanie to przedostało się do pism: wzmianka „Słowa Polskiego” o posiedzeniu „Kółka Słuchaczy Wszechnicy” utyskuje na mały współdziałanie kobiet, p. Marya Bandrowska w „Kuryerze Warszawskim” zaznacza z melancholią, iż „przeważa typ panien, a rzadkim jest typ studentki-koleżanki...”

Jest to prawda, prawda oczywista. Powiedzmy więcej — nie tylko brak w stosunkach młodzieży lwowskiej t. zw. koleżeństwa, brak nawet elementarnej, płynącej z altruizmu lub „dobrego wychowania” uprzejmości w obęjsiu. O ile nowo wstępująca słuchaczka drogą stosunków towarzyskich nie zdobyła sobie paru znajomych uprzednio, może rok cały uczęszczać na wykłady w roli głuchoniemej, chyba, że... usiądzie, widząc puste miejsce na pierwszej ławce podczas wykładu psychologii naprzekąd, bo wtedy koleżanki i koledzy, którzy „tu zawsze siedzą”, wyproszą ją zgodnym chórem, po czym znowu ciszyć się może rolę głuchoniemej i nie słysząc, jak siedząc tuż blisko, mówią na głos „ona tu wzięła i rozsiadła się jeszcze przed 8, a kolega X przychodzi zawsze tak późno i byłby nie miał gdzie usiąść”.

A nie postępują tak „panie z miasta” — przedmiot niechęci słuchaczek, lecz właśnie „koleżanki”, pragnące odbiedz od typu „panien”.

Tak więc mało, bardzo mało spotykamy „studentek-koleżanek”, te zaś spotkane są „koleżeńskimi” jedynie tylko dla szczupłej grupy przyjaciółek i przyjaciół osobistych. Czy jest inaczej wśród młodzieży męskiej? Szerszy, bliższy stosunek łączy przeważnie „towarzyszy”, nie zaś „kolegów”, poza tem widzimy garstkę „panów” o pięknych ośmiopromiennych (jak powiada dowcipny unikat jakiś we Lwowie) cylindrach, sporo dybiących na karierę synków wielmożnej biurokracji, mnożący zaś młodocianych funkcjonariuszy biurowych... „I jest coś, co im skrzydła rozwija i jest coś, co skrzydła im pęta”...

Kwestya nieublaganej zależności od środowiska, wpływu atmosfery akademickiej, zamiany pojęcia „kolega”, przez „towarzysz” (zamiany faktycznej, lecz nie obdarzonej prawem obywatelstwa) i t. p. kwestye rozwałkowałyby się dały w cały artykuł specjalny, wróćmy się więc do „kółka słuchaczy”. Znaczenie „kółka” określono w artykule wspomnianym powyżej w ten sposób: „ma ono skupić słuchaczki, między którymi żadna prawie spójnia nie istnieje” — dziwić się więc nie należy ciąglemu rozsypanymu się rzeczy tak niespójnej.

Jeżeli prócz „kobiecości” nic wspólnego nie mają ze sobą te 150 studentek, dewiza „kółka” powinnyby zostać „das Ewig-Weibliche”, jeżeli zaś chodzi o łączenie się jednostek, mających wspólne upodobania a cele ogólnoludzkie, są wszak w uniwersytecie ogólnoludzkie; koło akademickie Towarz. Szkoły lud., kółko krajoznawcze, historyczne, romanistów, sławistów i t. p... W imię „męskości” nie tworzą się skupienia kolegów na wszechnicy. S p e c y a l n e spotykamy poza uniwersytem, czy to będą świątynie „pod wezwaniem kobiecości” — salony, buduary, magazyny strojów, pokoje dzieciinne, kuchnie etc., czy „pod wezwaniem męskości”: fumoary, kluby, koszary, lupanary etc...

O feminizmie mówić nie mogę, dotąd bowiem członkowie „Kółka” zastrzegają się przed nazwą feministek i mało okazują należnej mężczyznom pogardy, dopuszczając ich nawet na posiedzenia jako gości. „Koledzy” przychodzą, szukając zapewne milej rozrywki, przyglądają się więc ładnym a dokuczają wszystkim koleżankom przez drwiący i nie dość poważny ton interpelacji — próżno drobna rączka przewodniczącej morduje dzwonek, a kilka par przeważnie pięknych oczu rzuca gromy spojrzeń karcących.

Feminizm zresztą, jako idea przewodnictwa kobiety w społeczeństwie, ma rację bytu dla Angielek i Amerykanek, jako idea zaś wywołania niewiast, upośledzonych przez ustawy społeczeństwa wianego, stać się może nawet idée fixe Turczynek, Żydówek, Francuzek wreszcie. U nas feminizm mdło jakoś kiełkuje. W społeczeństwie naszym kobiety są „członkami” czynnymi i biorą udział w każdej pracy ogólnej tam zwłaszcza, gdzie praca społeczna, jako wyjęta z pod prawa nie ulega ograniczeniom przez ustawy.

Kobieta Polka dziś jedną zna walkę — o prawa dla narodu, jedną emancypację — niepodległość Polski... a „wszystko inne będzie jej przydane”.

W. GIZBERT.

## Z krainy nafty.

Boryslaw 29. czerwca.

### Zgromadzenia nafciarzy i woskowców.

(JK) Na skutek rezolucji powziętej przez reprezentantów firm naftowych na poufnym posiedzeniu dnia 28 bm. odbyło się dziś (29. bm.) naftowe zgromadzenie robotnicze (za zaproszeniami) w lokalu „Unii górniczej”, na którym powzięto następującą rezolucję:

„Uchwała się wybrać komitet złożony z trzydziestu członków ze wszystkich firm naftowych, aby tenże czuwał nad wykonaniem uchwał powziętych na zgromadzeniach zwolowanych w przyszłości przez tenże komitet.

„Następnie — wysłać komunikaty do wszystkich firm, do okręgowego urzędu górniczego i starostwa następującej treści:

„Zgromadzenie robotników w dniu 29. czerwca 1904 wyraża ubolewanie, że tak ważne sprawy, jak polepszenie ich doli i załatwienie socjalnych reform w Boryslawiu odbyło się przy zamkniętych drzwiach bez udziału robotników. Zgromadzenie uważają postępowanie przedsiębiorców za nielojalne, gdyż robotnicy zawsze zapraszali przedsiębiorców na swe zgromadzenia. Dlatego żądają robotnicy, aby dyskusja i uchwały przedsiębiorców przeprowadzane były w ich obecności, jako dotyczące ich w pierwszym rzędzie. Dotychczas robotnicy naftowi swych żądań formalnie nie przedstawili, lecz czynią to obecnie i żądają: 1) ośmiogodzinnej szychty bez zmniejszenia płacy, motywując to kategoryczne zyczenie tem, że przy tem obniżeniu czasu pracy nie zmniejszy się jej wydajność; że 12 godzinna praca zbyt ich wycieńcza; że odliczywszy czas poświęcony na sen i na dojeżdżenie do odległych pomieszczeń i z powrotem na kopalnię, pozostaje im bardzo mało na właściwy wypoczynek, że statystyczne badania udowodniły, że firmy przy skróconym czasie pracy tylko na tem materialnie zyskują; że przy skróconym dniu roboczym zwiększa się czujność robotnika, który jest wypoczętym, a tem samem zmniejsza się ilość nieszczęśliwych wy-

padków i wreszcie, że zarzut jako y przez to niszczyło się przemysł krajowy, jest zupełnie zasadniony, gdyż 85 prc. kopalń należy do firm obokrajowych, które ciągną z Boryslawia i całej Galicji milionowe zyski, lokowane za granicą, a w kraju z tych milionowych kapitałów nie pozostawiają ani grosza.

2. Robotnicy żądają dobrych, zdrowych i przestronnych pomieszczeń. Mieszkania mają być takie, aby jedna rodzina zajmowała pokój o przestrzeni przynajmniej pięciu metrów kw., kuchenkę o 3 metr. i spiżarkę o 2 m. kw.

3. Żądają zdrowej wody przez zaprowadzenie wodociągów, wprowadzonych do wszystkich mieszkań robotniczych.

4. Żądają konsumu, w którymby mieli swój wyłączny wpływ i kontrolę.

5. Żądają kuchni ludowej zdrowej i taniej, która by stanowiła konkurencję względem niesumiennej wyzyskiwaczy, śrubujących do nieskończoności ceny artykułów spożywczych. Nie śmia one jednak być czemś w rodzaju tanich i głodnych kuchni dla starców i kalek.

6. Żądają zaprowadzenia porządnego szpitala.

7. Żądają regularnej miesięcznej płacy, gdyż nieregularna wypłata naraża robotników na zadłużanie i wpadanie w ręce lichwiarzy.

8. Żądają odrębniej, samoistnej Kasy chorych w Boryslawiu przez przeniesienie całkowitego zarządu z Drohobycza.

9. Wybrany komitet trzydziestu otrzymuje pełnomocnictwo co do tych żądań porozumiewać się z pracodawcami”.

Rezolucya ta została jednomyślnie przyjęta. Przebieg zgromadzenia był zupełnie spokojny.

Bezpośrednio po tem zgromadzeniu nafciarzy odbyło się bardzo liczne zgromadzenie robotników w woskowych, zajętych w kopalni Länderbanku. Na zgromadzeniu tem uchwalono następującą rezolucję:

„Robotnicy woskowi Länderbanku żądają:

- 1) bezpłatnych mieszkań, opału i światła;
- 2) zdrowej wody;
- 3) bezwarunkowego zniesienia akordów;
- 4) normalna szychta ma wynosić 5 koron, 4 k. 50 h., 4 k. i 3 k. 50 h.
- 5) Zniesienia należytości opłacanych do kas brackich za żony i dzieci;
- 6) w razie choroby wypłaty premii w tej wysokości w jakiej się ściągają;
- 7) w kasie brackiej ma znajdować się jeden urzędnik, wybrany jako mąż zaufania z łona robotników;
- 8) Żądania te zostają wysłane do dyrekcji kopalni z prośbą o odpowiedź w przeciągu ośmiu dni”.

## Wiadomości polityczne.

### Francuscy Kartuzi.

(n) Rezultat ankiety parlamentarnej w sprawie milionów francuskiego zakonu Kartuzów nie będzie, sądząc z dotychczasowego przebiegu jej prac, pomyślny dla kongregacji, wypędzonych na mocy ustawy o stowarzyszeniach. Dwuznaczne stanowisko, jakie sami Kartuzi zajęli, wychodzi tylko na niekorzyść im samym i ich samym i ich przyjaciółom. Okazuje się to już nietylko z oświadczeń ministerjalnych członków komisji ankietowej, ale i ze zdań, wyrażonych przez ich przeciwników, z samym prezesem komisji na czele. Prasa konserwatywna odzywa się o postawie Kartuzów z widocznym niezadowoleniem, potępiając ich system niewyraźnych insynuacji, niepopartych dowodami.

Deputowany z Grenobli, p. Pichat, obiecał użyć swoich wpływów u Kartuzów, aby ich skłonił do zniesienia tej postawy. Jeżeli tego w ostatniej chwili nie uczynią, to niezawodnie ulegną sami ciężkiemu podejrzeniu.

Onegdajszy „Gaulois”, jeden z najwybitniejszych dzienników opozycyjnych, wystąpił z następującym, patetycznie uroczystym odwołaniem się do... religijnych uczuć zakonu: „Jeżeli Kartuzi zechcą uparcie milczeć, to uczynią z siebie ofiarę na chwałę Combesa, a na pohańbienie katolickiego Kościoła. Nie zemsty powinni szukać, ale oczyszczenia nas z ciężkich zarzutów, broń nas powinni i pomóż nam przedewszystkiem w pracy nad wywołaniem kraju od zmyru, która go przyniata, nad ocaleniem pozostającej reszty religijnych instytucji, nad ochroną dusz młodych, które bezbożni chcą odwieść od Chrystusa na to, aby je sprowadzić do świątyni wolnomularskich. Książd przeor może to wszystko sprawić przez wyrzeczenie jednego słowa. Błagamy go, niech je wyrzeknie! a błagamy nie gwoli samych siebie, lecz gwoli Boga chrześcijańskiego, którego p. Combes ignoruje i znieważa, którego usiłuje wbić po raz drugi na krzyż”.

Senator Clémenceau, zapatrujący się na sprawę ze skrajnie odmiennego stanowiska, pisze natomiast w dzienniku „Aurore”: „Przeor Kartuzów, ks. Michał, pisze do p. Pichata, że postawy swej nie zmieni, milczeć będzie. Poczywy książd ma swoje powody. Niemi oskarżyciele, niszczący dobrą sławę nieznanych przestępców na to, ażeby w imieniu rzymskiego Kościoła zadać ubocznie groźne ciosy francuskiemu rządowi, to wynalazek stary, godny twej sławy, o Basilio, boski mistrzu w sztuce kłamstwa, zdrady i zadawania ran w plecy!”

Trzeźwo i spokojnie ocenia sytuację „Temps”

**APENTA**

Jeden z najlepszych salinnych środków przeczyszczających wód mineralnych GIUSEPPE LAPPONI, lekarz przyboczny Jego Świątobliwości papieża. Na składzie we wszystkich aptekach w większych i mniejszych fiaskach.

Wyłączne zastępstwo: S. Ungar jun. c. k. nadw. dostawca. Główny skład we Lwowie

**Budolf Weinreb**

2472 c. k. nadworny dostawca.

Wykazuje, że kiedy już zmienił się przedmiot ankiety, kiedy niema mowy o zamierzonym przekupstwie, tylko o rzekomem usiłowaniu wymuszenia pieniędzy na zakonnie, to obowiązkiem Kartuzów jest przytoczyć dowody. Uczciwy człowiek nie ma prawa rzucać najgorszego oskarżenia na urzędnika, a potem odmawiać przytoczenia dowodów. Ks. Michał mógł być zachować całą sprawę w tajemnicy; ale kiedy tego nie uczynił, kiedy oskarżenie rzucał, to powinien albo podać wyraźnie nazwiska i okoliczności, albo... zgodzić się na to, że będzie uważany za prostego oszczercę.

Na posiedzeniu komisji ankietowej w zeszłą sobotę odczytano list generała Kartuzów, piszącego, że nie poczuwa się do obowiązku zjawienia się przed komisją dla złożenia zeznań i dowodów.

## Odgłosy wojny.

(n) Chociaż telegraficzna wiadomość, którąśmy zeszłej nocy otrzymali z Tokio o zdobyciu przez Japończyków trzech posłów Portu Artura, nie jest urzędowa, tak jednakże źródło to przyzwyczyło nas do polegania na jego wiadomości, że nie wątpimy wcale, iż dziś jutro nadejdzie urzędowe potwierdzenie tej pierwszej wieści.

Trzy forty, o których mowa — Tsikwanszan, Tsitomszan i Sokczoszan — rozpoczynają na północ-wschód od twierdzy i w odległości od niej około 7.5 km. ów łańcuch 18 fortów, redut i wałów, który ciągnie się wielkim półkolem od Szakuszanu na wschodzie aż poza wzgórze Etse na zachodzie. Tak te trzy forty, jak prawie wszystkie inne zajmują szczyty lub górne stoki wzgórz, z których najniższe wznoszą się o 340, najwyższe o 750 stóp nad poziom morza.

**Atak Japończyków na łańcuch fortów**  
od strony wschodniej wydaje się nam taktycznie naturalny: generał Nogi opiera się tam o podstawę swoją w Dalnym i staje się od razu panem jedynej drogi, która prowadzi z twierdzy wprost do morza, t. j. do zatoki Koreańskiej, dobiegając do niej od fortu Sokczoszan dwiema odnogami. Z tych jedna ma nadmorską kończynę w Jenczang, druga nieco dalej koło Jingczikan.

Niewątpliwie chodziła Japończykowi o zbiżnienie swej podstawy z Dalnego do Jenczangu. Zdobycie zaś fortów umożliwi im wtoczenie na nie wielkich dział oblężniczych, bezpośrednie zagrożenie dalszych fortów i samej twierdzy.

Pisma rosyjskie wciąż jeszcze milczą o wielkiej kłęsce floty admirała Withofta i jej powodach. Tymczasem opinia sfer wojskowych w Tokio zajmuje się żywo pytaniem, co właściwie zniewolilo Withofta do wyjścia z wewnętrznych przystani. Najpowszechniejsze jest zdanie, że spodziewał się zastać na pełnym morzu przybyłą już lub zbliżającą się eskadrę władystocką, którąby zaangażowała flotę admirała Toga i wzięła ją w ten sposób we dwa ognie. Inni przypuszczają, że Withoft miał nadzieję przemknąć się do jednego z portów neutralnych, CziFu lub Kiaoczao, ocalić flotę i jej wojsko przez rozbrojenie — jak to był zrobił na początku wojny komendant „Mandżura“, gdy schronił się przed pościgiem Japończyków do Szangaju.

Przekorawszy się, że Japończycy wyruszyli nań przemagającą siłą, Withoft, gdyby miał czas i nie obawiał się manewrować wśród ciemnej nocy, byłby wrócił do Portu. Chciał to uczynić z brzaskiem dnia, zdecydował czekać przed Portem pod osłoną dział...

Graficzny opis bitwy pod Portem Artura podaje nadeszły do Tokio 26 bm.

### szczegółowy raport admirała Togo.

Cała flota rosyjska — czytamy — wyszła na morze w porządku bojowym. Nagle, gdy się znalazła o 14.000 metrów od floty japońskiej, uchyliła się od przyjęcia bitwy i wróciła na stanowiska kotwiczne, pod osłoną fortów, gdzie, w ciągu nocy, japońskie torpedowce atakowały ją energicznie 8 razy. W piątek flota wróciła do Portu i już się potem nie pokazała. Szczegółowo zaś raport donosi, że wychodzenie okrętów z Portu zaczęło się wcześniej za dnia we czwartek. Naprzód szedł parowiec, oczyszczający drogę z min. Za nim szły: Pereświat, Poltawa, Sebastopol, Bajan, Pallada, Dyana, Askold i Nowik. Prawie równocześnie statek patrolowy japoński wysłał natychmiast awiso bezdrutowym telegrafem i wiadomość o wyjściu Rosyan doszła Toga nadzwyczajnie szybko przez stacje, już poprzednio na morzu rozstawione.

Tymczasem trzy flotyle japońskich niszczycieli i torpedowców posunęły się

aż do wstępu na główny kanał portowy i stamtąd śledziły nieprzyjaciela. Przed 11 rano Carewicz, Rerwizan i Pobieda dopłynęły z Portu do reszty floty, kilka parowców i wiele łodzi oczyszczało front morski z min.

Kapitan Asai, dowodzący flotylami japońskimi, zaatakował te parowce i łodzie, żeby im przeszkodzić w robocie. O g. 3 popołudniu ukazało się 7 rosyjskich niszczycieli. Japończycy zaatakowali je również. Jeden z rosyjskich statków uderzony w bok, zapalił się i cały w płomieniach wrócił na kanał. Wtedy Nowik zaatakował flotylę, te jednak cofnęły się natychmiast na morze poza strzelną sięgłość. Nareszcie morze zostało dostatecznie oczyszczone z przeszkód i „Nowik“ wypłynął pierwszy na czele rosyjskiej floty.

Admirał Togo cały ten czas nie odkrywał pozycji swoich okrętów. O g. 4-tej wysłał trzecią eskadrę swej floty ku Rosyanom, w celu wywabienia ich. Rosyjanie zwracali się najprzód ku południo-wschodowi, potem ku południu — a Togo ukrywał swoją pierwszą eskadrę na południu skalistej wysepki Gugan. Kiedy Rosyjanie zaczęli zbliżać się, Togo nagle zebrał razem całą swoją



flotę i gotował się do ataku. O 3 kwadransy na 6-tą Rosyjanie byli już o 8 węzłów na północny-zachód od Guganu. „Carewicz“ szedł przodem, zanim 9 innych okrętów, jeden po drugim — jedną linią. „Nowik“ z 7 niszczycielami znajdował się na prawem skrzydle tej linii.

Togo czekał,

**wszystkie jego okręty rozwinęły na masztach flagi bojowe.**

Jego formacja, przezeń samego wynaleziona, była akurat w formie pierwszej litery japońskiego alfabetu.

O pół do 8-mej Rosyjanie stanęli przeciwko japończykom. Togo zawrócił cokolwiek na prawo, ażeby skierować się przeciwko czołu rosyjskiej formacji. O 8 Rosyjanie zmienili kierunek, zwrócili się na północ. Togo szedł za nimi długą linią pojedynczą, torpedowcom i niszczycielom rozkazał zacząć atak po zachodzie słońca. Zaraz potem dwie małe flotyle japońskie opłynęły szybko tył głównej floty i z całym pośpiechem wyruszyły na Rosyan.

O pół do 10 flotyla 14 zrobiła pierwszy atak na tyły Rosyan w odległości 7 km. od wstępu do Portu. Zaraz potem, 5 flotyla wydała drugi atak. Flota rosyjska ogromnie się zmieszala. Do Portu schronić się szybko nie mogła, z powodu odpływu morza, który kanał znacznie zwężył. O pół do 11 Rosyjanie zarzucili kotwice pojedynczą linią, między portem Wanetsuczing i Czentaowan.

W ciągu nocy flotyle torpedowe japońskie atakowały tę linię 8 razy. Najskuteczniejszym był atak 16 flotyli, która przydybała Rosyan, jak chcieli okrążyć przylądek Szensan. Kapitan Szirataka wysłał dwa torpedy na „Pereświeta“ i widział, jak pancernik zatonął w płomieniach i dymie. Innych rezultatów ataku nie można było dostrzedz z powodu ogromnego ognia działowego, który zasłaniał widok kłębam dymu i wyrzucał w powietrze góry wody. Nadto rosyjskie światła poszukiwawcze z okrętów i fortów oślepiły Japończyków.

To też tłumaczy, czemu Rosyjanie nie ponieśli cięższych strat. Japońskie były nadspodziewanie małe. Statek „Szirakumo“ został uderzony przy kapitańskiej kajucie, gdzie 3 ludzi padło zabitych, 3 raniomych. Drugi statek, „Czidori“, poniósł szkody przy maszynach. Trzy torpedowce zostały uszkodzone.

Raport kończy się, jak zwykle, słowami: „Zwycięstwo nasze zawdzięczamy cnotom najdostojniejszego naszego cesarza“.

### Krew polska.

W spisie raniomych w bitwie pod Wafangku, ogłoszonym w „Rusk. Inwal.“ znajdujemy następujące nazwiska polskie:

Kapitan I. wschodnio-syberyjskiego pułku Włodzimierz Dobrzański. Kapitan II. wschodnio-syberyjskiego pułku Stanisław Schnabicki. Porucznik III. wschodnio-syberyjskiego pułku Konstanty Imszenik-Kondratowicz. Podporucznik IV. wschodnio-syberyjskiego pułku Juliusz Kurzański. Kapitan I. wschodnio-syberyjskiej brygady artyleryjskiej Konstanty Łomkowski. Kapitan sztabu generalnego Eugeniusz Krynicki.

## Z teatru.

(„Anonimy“, krotkowila w 3 aktach przez Devalieres'a i Marsa).

Właściciele fabryki literackiej, autorowie wtorkowej premiery, pp. Devalieres i Mars, mogliby bez żadnych skrupułów wypisywać na afiszu na sposób cyrkowy, że wielką sumę ofiarują temu, kto się podczas przedstawienia ani razu nie zaśmieje. Sądząc zaś z zachowania się publiczności podczas przedstawienia „Anonimów“, — wygraliby zakład z wszelką pewnością.

Przedstawiona we wtorek sztuka jest jedną z tych wielu, na których fabrykację, — mówię wyraźnie, fabrykację — mają Francuzi przepis specjalny. Po uroczystej zapowiedzi, że kto zechce szukać w sztuce mądrych sentencji, godzinę podnosić kurtynę, lub chwycić wodę w sito, — bierze się jednego pana chytrego, jednego głupiego, jednego który dużo je, i jednego, który mało je, kilka panien służących, jedną żonę o właściwościach gęsi i jedną teściową o właściwościach tygrysa, to wszystko gotuje się w tyglu literackim i miesza w nieskończoność.

Do fars, fabrykowanych w ten sposób, nie można i nie powinno się przykładać zwykłej miary, używanej do mierzenia dzieł literatury, ani autorów powoływać przed areopag, bo ani publiczność fars tych w ten sposób nie traktuje, ani też sam autor nie ma żadnych literackich pretensji: nie należy więc winić go za to, czego nietylko że nie uczynił, ale czego nie miał żadnego zamiaru uczynić. Autor piszący farsę, pragnie tylko wywołania śmiechu i to śmiechu bez przerwy, który nie pozwoli ani na chwilę rzucić okiem krytycznie na to, co się dzieje na scenie. Jeżeli autor cel ten osiągnie, należy mu się uznanie, bez zastrzeżeń, bez wglądania w szczegóły, bez brania pod uwagę subtelności literackich i bez surowego zastosowywania praw logiki.

Autorowie „Anonimów“ uczynili wszystko co mogli, by publiczność rozśmieszyć, nie chwytając się jednak środków, które mocno czuć pieprzem, i które mają specjalną własność wywoływania specjalnych rumieńców.

Farsa wtorkowa jest to sobie zupełnie poczciwa farsa, bez dwuznacznych niedomówień, farsa wcale nie z dzisiejszej epoki samochodów, przedziej z epoki... tramwajów konnych. Pomysłowy portyer i równie pomysłowy kapelusznik rozsyłają anonimy „cyrkularze“, donoszące adresatowi o zdradzie żony, adresatce o zdradzie męża. Stąd niezliczone powikłania, nieskończone qui pro quo, po każdym zaś salwa śmiechu, i znowu salwa śmiechu, i znowu ktoś wchodzi tam, gdzie go nie proszono, itd., itd... Wpada się w taki zamęt, że się zapomina mimowoli, kto. gdzie i po co przyszedł; nie ma się jednak czasu zastanowić nad tem, bo w tejże chwili rozpoczyna się nowa serya niespodzianek. Naturalnie wszystkie osoby na scenie są raz ślepe, raz głuche; nie widzą, kogoś. kogo nie należy widzieć, chociażby ten ktoś miał posturę Feldmana, nie słyszą kiedy trzeba, chociażby ten ktoś darł się w niebogłosy. To wszystko jednak zupełnie wystarcza, jeśli kto przyszedł ze szlachetnym zamiarem uśmiecia się.

Na scenie osób jest ogromnie wiele, mimo to jedna wzbudza widoczną sensację; jest nią teściowa cud cudów — nie ma teściowa, która jednak ku ogólnemu strapieniu odzyskuje mowę. Na szczęście jednak (wszystko dobre, co się dobrze kończy) teściowa ku radości wielkiej męża i zięcia, a jeszcze większej radości widzów — zaniemówiła powtórnie.

Wszyscy grający w „Anonimach“ artyści, czuli wybornie, czego chciał autor i czego czekała publiczność, która teatr wypełniła szczerze; dawno nie słyszałem w sali teatralnej takich wybuchów śmiechu, jak podczas premiery wtorkowej. Na pierwszych skrzypcach grał naturalnie Feldman, na pierwszemu wiolonczeli — wybornie ukształtowany Solski, „wiolonczelista Pigianoł“; do takiego duetu przyłączył się Roman; wszyscy zaś trzej urządzili niezrównany koncert, przerywany co chwilę przez publiczność, zaśmiewającą się na śmierć. Trudno wymienić wszystkich, którzy przyczyniali się grą swoją do tego szlachetnego samobójstwa. P. Wojnowska święta, jako niema teściowa, była celem westchnień wszystkich w teatrze przyszłych zięciów.

Słowem wybornie grali wszyscy, więc panie Rotter, Węgrzynowa, Połęcka, Jankowska, panowie prócz wyżej wymienionej trójki, Adwentowicz, Hierowski, Jaworski, Kliszewski, Antoniewski i inni.

K. M.

## MAŁY FEJLETON.

### Roda Roda: Przebiegły Mirko.

W Grabicy, niedaleko Kutowa, gdzie Mirko miał dawniej posiadłość ziemską, mieszkał także niejaki Auermann, Niemiec — agent z zawodu.

Ten Auermann miał gębę, która w wiecznym była ruchu. Namawiając was na kupno maszyny do szycia, był w stanie wlepić wam przy tej sposobności encyklopedyę, los na budowę tumu i oleodruk, przedstawiający bitwę pod Plewną, na raty.

Kiedy się dowiedział, że Katica, żona Mirki, ma zamiar wyjechać na kurację do Darnuwaru, pobiegł, naturalnie, czemprędzej do Mirki i próbował ubezpieczyć ją od wypadków w podróży.

— Mirko, — przedstawiał — o nieszczęście tak łatwo! Nasze towarzystwo najsolidniejsze, jak wiadomo, nie dające się z żadnym innym porównać, wypłaca według tabeli A. natychmiast po zawiadomieniu o wypadku pięć guldenów dziennie przez cały czas kuracji, koszta lekarza i apteki — a w razie trwałej niezdolności do pracy siedem tysięcy gotówką na stół.

Mirko się śmiał.

— Nie wierzy pan? — pytał Auermann uprzejmie.

— Ależ, proszę pana — śmiał się Mirko — moja Katica jest już teraz niezdolną do pracy.

Agent spojrział na Mirkę niedowierzająco.

— Naturalnie. Przy swoim braku rozumu...

— Tembardziej więc powinien ją pan ubezpieczyć.

Jakże łatwo, jeżeli rzeczywiście jest taką, jak pan mówi, może się dostać pod koła lokomotowy, albo wpaść do źródła podczas przechadzki w miejscu kąpielowym. Radzę panu nawet ubezpieczyć ją na wypadek śmierci. Nasze towarzystwo, najuczciwsze i najtańsze, jak wiadomo, ze wszystkich, wypłaca według tabeli B. w razie śmierci natychmiast po doniesieniu dziesięć tysięcy guldenów. Jeżeli ubezpieczenie trwa trzy lata, to polica ważną jest nawet w wypadku pozornej śmierci, samobójstwa i pojedynku.

— Pojedynku! — śmiał się Mirko.

— A tak, niech mi pan wierzy, że głupiej kobiecie wszystko może się przytrafić. I pan zostaje naraz sam ze swoimi osieroconymi robaczkami...

— Ależ, proszę pana — my przecie żadnych dzieci nie mamy.

— Oh, możecie jeszcze mieć. Darnuwar jest bardzo uczęszczaną miejscowością kąpielową. Usilnie panu zalecam ubezpieczyć dzieci. Nasze towarzystwo, najrzetelniejsze, jak wiadomo, i najtańsze ze wszystkich podobnych a opierających byt swój przeważnie na kręctwie, wypłaca według tabeli C. dzieciom mającym przyjść na świat, skoro osiągną 24 rok życia, pięć tysięcy guldenów gotówką, albo na życzenie od 40 roku życia począwszy, dożywotnią rentę w kwocie tysiąca guldenów — albo przez całe życie za każdy morg przez grad uszkodzonej pszenicy trzy guldeny wynagrodzenia — albo nawet, jeżeli dzieci wcale na świat nie przychodzą, według tabeli D. pełne odszkodowanie za każdą zbitą przez pana kiedykolwiek szybę.

Mirko zaczął się niecierpliwie.

— Posłuchaj pan, panie Auermann, ubezpieczać nie mam ochoty i nie będę ani siebie, ani nikogo. Ale co innego przychodzi mi na myśl. Wie pan... chciałbym moją żonę powstrzymać od wyjazdu do Darnuwaru. Taka podróż dużo kosztuje i jest mi nie na rękę. Niech mi pan pomoże. Moje pismo Katica zna... Jeżeli mi pan odda przysługę, zachowując tajemnicę, to kupię od pana dwie bitwy pod Plewną i ubezpieczę je od gradu!

Auermann słuchał uważnie.

— Rzecz się tak ma — zaczął Mirko — że moja żona jest bardzo zazdrosna. Jakby jej tak napisać anonim, że ja tutaj coś-tego, no, wie pan?... Powiedzmy, że mówiam schadzki z Nataszą Berkicz, albo z Zofią Skoricz, z kim pan chce wreszcie...

— Nie pojechałaby w takim razie do kąpiel, myśli pan?

— Z pewnością, siedziałaby w domu! — kiwnął głową Mirko.

Auermann się zgodził.

To się zrobi — powiedział.

Na drugi dzień dostała Katica list następującej treści:

„Kaskawa Pani! Z prawdziwą przykrością, powodowany głębokim dla Niej szacunkiem, ośmielam się tym listem zakłócić Jej spokój. Zapewniam panią, że mąż Ją zdradza. Jeżeli się pani chce bliższych szcze-

gółów dowiedzieć, to proszę napisać do swego przyjaciela pod „Przestroga“, poste restante, gdzie się może z panią zobaczyć. A.“

Katica obejrzała kopertę ze wszystkich stron, przestudyowała list bardzo uważnie, przeszła w myśli wszystkich tych, którzy mogli do niej napisać — wreszcie zasiadła do biurka pana Mirki i odpowiedziała:

„Szanowny Nieznajomy! To mógłby każdy powiedzieć, że mąż mój jest niewierny, ale ja temu nie uwierzę dopóki nie dowiem się czegoś bliższego o tym nicponiu i tej niegodziwej osobie, która go odwróciła odemnie i będę we wtorek o piątą popołudniu w Alei. K.“

„List ten proszę spalić, już ona mnie popamięta, ta hyena“.

Gorzko było Mirce. Pani Katica dokuczała mu na każdym kroku. Dziesięć razy na dzień rozpoczynała z nim kłótnię — racyła go tylko ciągle kapustą i kapustą ze słoniną, pomimo to jednak nie tracił dobrego humoru. Miał się czem pocieszyć. Zgodzona już gospodyni została na nieograniczony czas odwołana, przesyłka całego stosu kapeluszy wróciła nienaruszona do modystki, a groźba wielkiego prania nie doszła do skutku.

We wtorek popołudniu szła Katica, drżąc z ciekawości, aleą. „Boże, żeby tylko ktoś ze znajomych nie przeszkodził!“ myślała.

Wtem spostrzegła idącego naprzeciw niej Auermanna. Odwzajemniła mu niechętnie ukłon i przeszła koło niego.

Kiedy doszła do końca alei i obejrzała się, zobaczyła, że Auermann zrobił to samo. Drogi ich znów się skrzyżowały.

W końcu przystąpił do niej z uroczystą miną i z całą atencją ucałował jej rękę.

— Chciałem pani dać czas do uspokojenia się. Ażeby prawdę wysłuchać, musi człowiek być silnym i spokojnym.

— Jako... to pan?... — zawołała Katica.

— Tak, ja!

— Nic... nigdybym była tego nie myślała o moim Mirce, nie przypuszczałabym nigdy! Kiedy nie chciałam wyjść za niego, mówiła mi matka: „Bierz go — on głupi. Głupi mężowie są dobrzy i wierni“. Ach, tak, nie taki on, pokazuje się, głupi, jak się wydaje, ten nicpoń!

— Niechże się kochana pani uspokoi!

— Ma pan rację! Nie powinnam panu, mojemu zacnemu, oddanemu przyjacielowi sprawić przykrości moim gniewem!

Spojrziała na niego z wdzięcznością.

— Jeżeli sobie pani życzy — rzekł Auermann — możemy pójść jeszcze ku laskowi, tutaj mógłby nas ktoś zobaczyć, a sława pani bardzo mi jest drogą.

I poszli.

Pan Auermann nigdy wytrwalej nie mówił i nigdy z lepszym skutkiem.

Pani Katica wkrótce potem wyjechała razem z nim do Darnuwaru.

Kiedy w cztery tygodnie później wróciła znów do domu, ubezpieczyła się ze „wstępu do męża“ na dziesięć tysięcy guldenów, na przeżycie, nieurodzone jeszcze dzieci zaasekurowała od nieszczęśliwych wypadków, kupiła siedm bitw pod Plewną, los na budowę tumu i encyklopedyę — jedno i drugie ubezpieczone przeciw kradzieży z włamaniem.

T. Z. KŁOŚNIK.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

## Wiadomości bieżące.

— Awans w galicyjskich filiach Banku austro-węgierskiego. Filia Drohobycz. Urzędnik Józef Jasiński. Filia Kolomyja. Zast. nac. Ludwik Scholz, urzędnik Kazimierz Romer. Filia Kraków. Naczelnik Tytus Wild. Rewd. dr. Michał Geisler. Filia Lwów. Rewidenci Michał Teodorowicz, Feliks Malarski. Filia Przemyśl. Naczelnik Ludwik Klausner. Filia Tarnów. Rewid. Zenon Zieleniewski.

— Towarzystwo Pomocy Naukowej ogłasza, że w „Domu im. Tadeusza Kościuszki“ we Lwowie będzie na rok szkolny 1904/5 wolnych miejsc 15. Podania należy wnieść do 10 lipca. Bliższych wyjaśnień udziela zarząd „Domu im. Tadeusza Kościuszki“ codziennie od godz. 4—6.

— Zjazd koleżeński byłych uczniów gimnazjum nowosądeckiego, którzy w r. 1889 gimnazjum ukończyli, odbędzie się w Nowym Sączu 5 lipca b. r. Wszystkich kolegów, którzy zawiadomienia o zjeździe z powodu braku adresu nie otrzymali, komitet uprasza tą drogą o przybycie, po poprzednim pisemnym zgłoszeniu się do prof. Józefa Miczyńskiego w Nowym Sączu lub do dr. Kazimierza Flisa, asystenta kliniki chorób wewn. uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

— Posiedzenia i zgromadzenia. X. posiedzenie naukowe Tow. lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek 1 b. m. o godz. 6 wiecz. w lokalu Towarzystwa (ul. Dominikańska 1. 11).

— Z życia młodzieży. Posiedzenie „Kółka krajoznawczego“ odbędzie się w piątek 1 lipca br. Na porządku dziennym odczyt akad. Żółtowskiego pt. „Walki żywiołu

polskiego z niemieckim pod zaborem pruskim“. Początek od godz. 7½ wieczorem w lokalu Tow. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

„Kółko filozoficzne“ odbędzie posiedzenie w piątek 1 lipca o godz. 8 wieczorem. Na porządku dziennym referat p. Józefa Reinholda: „Istota sądu“.

— Wieczorki i zabawy. W Kasynie urzędniczym na otwarcie nowego lokalu w Rynku 1. 9. odbędzie się w sobotę 2 lipca br. wieczornica przy muzyce wojskowej, poczem tańce. Strój spacerowy.

— Linia telefoniczna Lwów-Stryj-Drohobycz. Dyrekcyja poczt celem umożliwienia szybkiej budowy międzymiastowej linii telefonicznej Lwów-Stryj-Drohobycz zwróciła się do stron bezpośrednio interesowanych w Stryju, Drohobyczu, Borysławiu i Schodnicy, do zarządów gmin i miast, do galicyjskich trzech izb handlowych i przemysłowych, do krajowego Towarzystwa naftowego, do Centralnego Związku fabrycznego we Lwowie i do Związku austriackich rafinerji nafty w Wiedniu z prośbą o poparcie tej akcji.

Zachodzi bowiem obawa, że piekąca sprawa budowy tej linii, będąca już oddawna przedmiotem kilkakrotnych zabiegów stron interesowanych i innych czynników miarodajnych w ministerstwie handlu z powodu braku kredytu na ten cel w budżecie i ze względu na znane stosunki parlamentowe mogłaby znowu dłuższej doznać zwłoki. Aby temu zapobiedz, zaleca Dyrekcyja poczt i telegrafów interesantom, którzy przyspieszenie budowy tej linii uważają za niezbędnie potrzebne, aby najpierw drogą subskrypcji uzupełnili tę już w znacznej mierze zebraną część funduszu, którą według ustawy złożyć mają „a fond perdu“ strony interesowane (około 27.000 k.), oraz by w drodze zaliczki resztę potrzebnego do budowy kapitału w kwocie 60.900 kor. złożyli, która to zaliczka natychmiast po przyznaniu kredytu na budowę telefoniczną, zwróconą im zostanie. Spodziewać się należy, że strony, w dobrze zrozumianym własnym interesie, w powyższy sposób przyczynią się do tego, aby sprawa ta wreszcie pomyślny wzięła obrót, — zwłaszcza, że ryzyka niema żadnego, gdyż uzyskanie kredytu z funduszy państwowych na ten cel, jest tylko kwestyą czasu.

### Teatry:

#### Teatr miejski:

We czwartek 30 bm. po raz drugi: „Anonimy“, krotchwila w 3 aktach Devalieres'a i Marsa.

W piątek 1 lipca po cenach znizowanych, po raz 7-my: „300 dni“, krotchwila w 3 aktach przez Pawła Gavault i Roberta Charvey, tłumaczył Jarosław Pieniżek.

W sobotę 2 lipca po raz trzeci: „Anonimy“, krotchwila w 3 aktach Devalieres'a i Marsa.

W niedzielę 3 lipca po raz ostatni w bieżącym sezonie: „Eros i Psyche“, fantazyja romantyczna w 7 rozdziałach, napisał Jerzy Żuławski, muzyka Jana Galla.

#### Teatr ludowy:

We czwartek 30 bm.: „Piąty wieczór śmiechu“ z całym nowym programem.

W piątek 1 lipca, wyjątkowo o godzinie 6 wieczorem ku uczczeniu wycieczki włościan z Husiatyna: „Kościuszkę pod Raclawicami“, sztuka ludowa ze śpiewami w 7 obrazach Wł. Anczyca.

W sobotę 2 lipca o godzinie 3½ popołudniu: „Kopciuszek“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 7 obrazach A. Walewskiego.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem: „Uriel Akosta“, dramat w 5 aktach Gutzkova. Pierwszy występ Stanisławy Wysockiej, bohaterki i Andrzeja Mielewskiego, artysty i reżysera teatru krakowskiego.

— Bitwa pod Oświęcimiem dnia 27 czerwca 1866. (Wspomnienie historyczne). Z Oświęcimiem nam piszą: Dziś minęło 38 lat od chwili wybuchu pamiętnej wojny austriacko-pruskiej, zakończonej fatalnym pogromem Austrii pod Königgratzem, a w następstwie utratą jednej z najpiękniejszych i najzamożniejszych prowincyj na rzecz Prus. Wojna jednakże rozpoczęła się dnia 27 czerwca 1866 r. świetnym zwycięstwem austriackim na polach oświęcimskich. W dniu tym przekroczyli Prusacy o godz. 6½ rano z dwoma pułkami kawalerji i jednym pułkiem piechoty granicę galicyjską i zajęli stanowisko pod Oświęcimiem, gdzie się podzielili na dwa oddziały. Jeden z tych oddziałów zaatakował kawalerję austriacką pod wsią Rąjskiem a drugi otrzymał polecenie przerwania komunikacji kolejowej pomiędzy Wiedniem a Krakowem i obległ dworzec oświęcimski. Ułani austriacy pod Rąjskiem wytrzymali dzielnie napór Prusaków a wspierani artylerją, która przayła nieprzyjaciela z wałów oświęcimskich, zmusili oddział pruski do odwrotu. Gorzej powiodło się drugiemu oddziałowi Prusaków, oblegającemu dworzec kolei Północnej w Oświęcimi. O stanowisko to trwała walka przeszło cztero-godzinna, zakończona stanowczym pogromem pięćkroć silniejszego nieprzyjaciela, który został zmuszony cofnąć się ku granicy pruskiej. Na polach oświęcimskich zostawili Prusacy kilkadziesiąt poległych, po których przybył tego samego dnia popołudniu pruski wysłannik, ze strony austriackiej poległo 4 oficerów, mianowicie Juliusz Rischka, kapitan, Roderyk Grünwald, nadporucznik, Maurycy Lehman, rotmistrz i Witold Schoenberg, porucznik, tudzież 24 żołnierzy z 1 pułku ulanów.

Na cichym cmentarzu oświęcimskim widnieją dwie olbrzymie kolumny, poświęcone pamięci poległych w tej bitwie. Pod jedną kolumną spoczywają zwłoki żołnierzy austriackich, pod drugą pruskich — obok, w osobnych grobach złożono zwłoki poległych oficerów. Co roku w dniu 27 czerwca odprawiają się modły w tut. kościele za poległych, poczem deputacje wojskowe udają się na cmentarz i tam składają wieńce na wspomnianych grobowcach. Dawniej był zwyczaj, że w dniu tym przybywały do Oświęcimia delegacje pruskie z muzyką i sztandarem, a na cmentarzu wygłaszane bywały mowy na temat „bratniej zgody“ wobec licznej zgromadzonej publiczności. W ostatnich czasach zaniechał miły sąsiad tej parady, a w tym roku ograniczyły się dele-

gacye wojskowe jedynie na zawieszaniu wieńców poświęconych pamięci poległych żołnierzy. orski.

— **Z Lutni.** Członkowie Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ urządzili onegdaj w sali Strzelnicy ucztę na cześć swego dyrektora i założyciela towarzystwa p. Cetwińskiego z powodu nominacji jego starszym radcą magistratu. W uroczystości tej wzięli także udział pp. wiceprezydent Ciuchciński, radni Neuman i Mikuliński, tudzież dyrektor Lukas, st. radca Strzelbicki i fizyk Legieżyński. Wszystkie toasty na cześć p. Cetwińskiego wygłoszone, które rozpoczął prezes Towarzystwa dr. Czerny, tchnęły nadzwyczajną serdecznością i uwielbieniem, jakim otaczają ukochanego dyrektora „Lutni“ nie tylko członkowie tegoż Towarzystwa, lecz także przełożeni i koledzy zawodowi p. Cetwińskiego. Szczególną uwagę zwrócił toast dr. Fedaka, wygłoszony w języku polskim i ruskim, w którym podniósł piękną i naśladowania godną harmonię, istniejącą w „Lutni“ między narodowością polską i ruską, w czem główną zasługę położył p. Cetwiński. Toasty przeplataty śpiewy chóru męskiego Towarzystwa „Lutni“ i orkiestra wojskowa pod batutą znakomitego kapelmistrza p. Konopaska.

— **Konkurs „Rolnika i Hodowcy“.** Na ogłoszony przez redakcyę warszawskiego „Rolnika i Hodowcy“ konkurs na dwa artykuły specjalne z zakresu rolnictwa i hodowli nadesłano ogółem 7 prac, które zostały rozpatrzone przez uproszone jury. Przyznano nagrodę I, w sumie rb. 100, pracy oznaczonej godłem „Cywilizacya polega przedewszystkiem na rozwoju rzeczy użytecznych...“; nagrodę II, w sumie rb. 25, przyznano pracy oznaczonej godłem „Postęp“. W konkursie drugim nagrodę drugą przyznano pracy pod godłem „Cegielnia“.

Po otworzeniu zapieczętowanych kopert okazało się, iż autorem pierwszej nagrodzonej pracy jest p. Jerzy Turnau z Mikulic w Galicyi, autorem drugiej — p. Stefan Moszczeński z Bronisz, autorem zaś trzeciej p. Jan Marszałkiewicz, inspektor Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

Redakcyja „Rolnika i Hodowcy“ w dalszym ciągu ogłasza nowy konkurs w tym samym zakresie, t. j. na dwa artykuły z dziedziny rolnictwa i hodowli, każdy w objętości mniej więcej 1000 wierszy, oryginalny, zastosowany do warunków naszego kraju, oparty na znajomości przedmiotu, pisany popularnie, językiem poprawnym i przygotowany wprost do druku. W każdym konkursie nagroda pierwsza za pracę dobrą wynosi 100 rb., nagroda druga 25 rb. Tym sposobem wszystkie cztery nagrody wynoszą 250 rb. Prace nagrodzone stają się własnością redakcyi, będą drukowane w „Rolniku i Hodowcy“ i niezależnie od przysądzonych nagród otrzymują zwykle honorarium autorskie. Treść i wybór przedmiotu pozostawia się do uznania piszących. Termin nadsyłania prac ustanowiony został na dzień 1 lutego 1905 roku.

— **Eu ropejska gospodarka lwowskiej policji.** Okazuje się że nasza dyrekcyja policji jest zupełnie bezsilną wobec buty i samowoli naszych dorożkarzy a publiczność pozbawiona koniecznej opieki władzy, znosi z rezygnacją gburowatość, arogancję i zdzierstwo dorożkarzy. Zwłaszcza w niedziele i święta ustają prawem kaduka wszelkie istniejące taksy i przepisy. Czas doprawdy najwyższy, ażeby dyrekcyja policji się ocknęła i z odpowiednią energią zaprowadziła rygor i porządek w tych stosunkach. Tak jak dziś rzeczy stoją i jak to opisany poniżej wypadek wskazuje, dorożkarze kąpią sobie po prostu z publiczności zarówno, jak z policji. Jeżeli policya pociągać będzie dorożkarzy do surowej odpowiedzialności za wszelkie przekroczenia i ułatwi publiczności wnoszenie zażaleń, wówczas i publiczność nie będzie znosić nieporządków i zrobi użytek z praw swoich.

Ułatwienie takie można by zaprowadzić przez umieszczenie w każdej dorożce bloku kartkowego z blankietami zażalenia, które gość w razie potrzeby wypełni i pod adresem policji prześle pocztą lub wręczy pierwszemu stojkowemu. O wypadku następującym piszą nam z miasta: „Ubiegłej niedzieli chciałem pojechać z żoną i córką rekonwalescentką na przejażdżkę. Wsiadaliśmy z kolei do całego szeregu dorożek, bądź to przejeżdżających ulicą, bądź wziętych ze stanowisk. Pod najróżnorodniejszymi pretekstami dorożkarze odmawiali jazdy. Wyglądało to na znowę. Jednak po jakie pół godziny trwających próżnych usiłowaniach natrafiłem nareszcie na dorożkarza, który rzecz od razu postawił jasno. Zatrzymałem go przejeżdżającego ulicą i wszczął się następujący dyskurs, który przytaczam dosłownie:

— Wolny?  
— Wolny.  
— Pojedziemy godzinę na spacer.  
— A dobrze, jeśli pan da 4 korony.  
— Czy taka jest taksa?  
— Dzisiaj jest taka taksa.  
— Czy dzisiaj inna taksa?  
— Dzisiaj jest niedziela!  
— W takim razie nie pojedziemy na spacer, ale do policji, gdzie chcę się dowiedzieć, jaka taksa obowiązuje w niedzielę. Proszę mnie zawieźć na plac Smolki.  
— Nie pojedę — jadę do domu — niech pan wysiądzie.  
— Proszę mnie zawieźć do policji!  
— Nie zawiozę! Jeśli pan zaraz nie wysiądzie, to zawiozę pana za miasto do stajni!...

Na krzyk dorożkarza zaczęli gromadzić się ludzie, a nie chcąc być przedmiotem ciekawości gawiedzi ulicznej, wysiadłem i wniosłem zażalenie do policji.

W żadnym chyba mieście na pół-europejskiem dorożkarz nie odważyłby się odmówić jazdy do policji.

Czyż nie ma sposobu, ażeby nareszcie kres położyć tym zawstydzającym stosunkom?“

— **Wojna komarom!** Co kraj to obyczaj. Paryska Rada higieniczna na ostatniem posiedzeniu wydała wojnę komarom, jako dotkliwej pladze i rozsądnikom rozmaitych chorób, szczególnie malaryi i wydała rozporządzenie złożone z 11 punktów, podające wskazówki, jak komary tępić należy, lwowski zaś zarząd miejski utrzymuje masową hodowlę komarów i zarazków malarycznych pod postacią słynnej „sadzawki“ w Parku Kielińskiego, sadzawki która słusznej opieki doznaje, jako symbol i streszczenie miejskiego brudu, niechlujstwa i braku dbałości o zdrowie publiczności.

Ponieważ niema nadziei, mimo uchwał Rady miejskiej, aby Lwów zdecydował się znieść tę... duszę swojej duszy i brud swojego brudu, z przestrogi paryskiej Rady zdrowia podajemy środek który należy stosować kiedy już komar ukąsi. Oto ukłóte miejsce zapaść trzeba kropelką tynktury jodowej, lub jednoprocentowego rozczynu gwajakolu.

— **Telegram do cara.** Jakiś dowcipniś przysłał nam następujący drwinek na czasie.

„Siedzę w Laojanie  
„I dostaję lanie  
„Tak jak było w planie  
„Najjaśniejszy Panie.

Kuropatkin.

**Znaieziono** na ul. Fredry zegarek damski oksydowany z stalowym łańcuszkiem. Można odebrać przy ul. Ścieżkowej l. 16, I. piętro.

Lesio Kirkien znalazł na ul. Akademickiej 5 chusteczek białych ze szlakanii kolorowymi. Odebrać można przy ul. Piastów l. 17, I. p.

□ **Przemysł.** Moskalofil pedagogiem. Z początkiem bieżącego roku szkolnego przeniesiono z Tarnopola do Przemysła prof. gimnazjalnego p. Dorożyńskiego, bo nie mógł w Tarnopolu dłużej pozostać, zraziwszy sobie młodzież wysoce nietaktownem postępowaniem. P. Dorożyński, wybitny moskalofil, przydzielony do gimnazjum polskiego, otrzymał kierownictwo klasy IV. B., gdzie uczy łaciny i greki. Działalność swoją pedagogiczną rozpoczął p. Dorożyński od bezprzykładnego maltretowania młodzieży, od znęcania się nad uczniami wprost systematycznego. Dwójki posypały się jak groch, nikt nie mógł dogodzić p. gospodarzowi klasy. Siedemnastu uczniów wystąpiło w przeciągu roku, u kresu letniego półroczu na 80 uczniów 58 czy 57 musi składać egzamina z całego przedmiotu. Na tem nie poprzestał p. Dorożyński. Począł deptać uczucia narodowe uczniów. Z Polaków kpi i szydzi. Gdy w rocznicę 3 Maja przypięli uczniowie odznaki w barwach narodowych, zawołał: „Wyrzucić te szmaty! Cóż to, myślicie Polskę budować?“ Żydom znowu radzi porzucić szkołę i oddać się handlowi, szmatami, szynkarstwu, stawać za ladą i tp. Młodzież jest rozgoryczona, bezradna, rodzice zrozpaczeni. Moskalofil pedagog, występujący w tak niecny sposób przeciw narodowości polskiej, poniewierający najdroższe i najszczytniejsze uczucia, człowiek propagujący w sposób prostaczy, najwstrętniejszy antysemityzm — nie może być cierpiącym w zakładzie naukowym polskim, wogóle w żadnym zakładzie naukowym. Oczekujemy wdania się w tę sprawę Rady szkolnej krajowej. Nie żyjemy przecie w Finlandyi i nie zniesiemy na naszej ziemi naśladownictwa Bobrikowa.

Z e spraw miejskich. Czwartkowe posiedzenie Rady miejskiej będzie doniosłe znaczenie dla rozwoju miasta. Magistrat przedłoży bowiem Radzie do rozpatrzenia i uchwalenia dwa wnioski: zmianę gruntów miejskich, położonych przy ul. Dworskiego i Konarskiego z gruntami należącymi do skarbu wojskowego, położonymi przy ul. Jagiellońskiej i projekt założenia gazowni miejskiej. Na obszarze przy ul. Jagiellońskiej, graniczącym z środowiskiem przemysłem i handlowem miasta, zamierza magistrat zbudować bazy, połączone ze składnicami dla hurtowników i halę targową. Wojskowości znowu nadają się grunta miejskie pod budowę budynków na pomieszczenie komendy korpusu, komendy forticy i innych rozlicznych biur, rozrzuconych obecnie po domach prywatnych. W sprawie zamiany gruntów odnosi się wojskowość przychylnie do głównych warunków, podanych przez magistrat, dzięki roztropnemu „modus procedendi“ burmistrza dr. Doińskiego. Projekt założenia gazowni dla oświetlenia przedmieść ma także na celu poskromienie wyzysku, uprawianego przez „Tow. oświetlenia elektrycznego“, które opierając się na przywilejach umownych, tak od gminy, jak i od prywatnych, pobiera horrendalne opłaty za światło elektryczne.

□ **Drohobycz.** (Zgromadzenia robotnicze). (JK) Odbyły się dziś (26 bm.) dwa zgromadzenia: 1) pomocników ciesielskich i stolarskich, 2) pomocników handlowych i urzędników prywatnych. Na pierwszym było obecnych sześćdziesiąt osób, na drugim przeszło sto. Celem, obydwu zgromadzeń było utworzenie zawodowych organizacyi, a przyczyny skłaniające do tego kroku, są bezwarunkowo uzasadnione.

Co do pierwszej kategorii — pomocników ciesielskich i stolarskich — ludzie ci zarobkują w ciągu roku niespełna trzy kwartały, mają zwykle roboty sezonowe i skazani są na spożywanie w zimie oszczędności poprzednio zebranych. Jeżeli nieszczęśliwym przypadkiem byli w sezonie roboczym chorzy i nie mogli oszczędzać, są skazani na skrajną nędzę. Aby więc zapobiedz tym nieszczęśliwym możliwościom, postanawia zgromadzenie stworzyć zawodowe stowarzyszenie, którego celem będzie wzajemne wspieranie. Wszyscy zgromadzeni wpisują się narychmiast do krajowego związku istniejącego od

dawna we Lwowie pod firmą „Związek robotników drzewnych we Lwowie“.

Zgromadzenie zaś pomocników handlowych i urzędników prywatnych uchwala również utworzenie związku, celem wzajemnego wspierania się i wyzwolenia z podnadyż i wyzysku niektórych pryncypałów. Mowcy wymieniają poszczególne wypadki wprost niesłychanego wyzysku siły roboczej pomocników i urzędników. Ponieważ dotychczas nie istnieje żadna organizacyja zawodowa, więc przyjęta jednogłośnie uchwała poleca wybranemu komitetowi opracowanie odpowiedniego statutu i przedstawienia go na zwołanem w tym celu następnem, konstytucyjnym zgromadzeniu. Reprezentant rządu p. Lorenowicz taktem swym przyczynił się bardzo do spokojnego traktowania sprawy i pomyślnego przebiegu obu zgromadzeń.

**Z początkiem bm.** odbyło się poświęcenie nowych lokalności szkolnych żeńskiego liceum z wykładowym językiem niemieckim w domu przy ul. Gorbiej l. 12 (willa Palatyn). Uroczystej ceremonii dopełnił ks. kanonik Gorazdowski w obecności grona nauczycielskiego. Patronką liceum obrano Matkę Boską. Kierownictwo dokładało starań, aby dla liceum wyszukać umieszczenie, któreby odpowiadało wszelkim wymogom higieny. Willa Palatyn leży w najzdrowszym punkcie miasta wśród ogrodu pięknego, gdzie uczennice podczas pauz przebywać mogą.

Do grona nauczycielskiego należą profesorowie szkół średnich i nauczycielki licealne. Właścicielka liceum p. F. Dittner otwiera pensjonat dla panienek zamiejscowych, chcących uczęszczać do jej zakładu, pod bardzo dogodnymi warunkami.

Dyrekcya udziela najchętniej wszelkich informacji.

#### LITERATURA I SZTUKA.

Ø **Z teatru** donoszą nam: Najbliższą nowością będzie „Florio i Flavio“ igraszki i sceny miłosne w 3 aktach (4 obrazach) F. R. Schönthana i F. R. Koppel-Elfelda; przekład Zofii Wójcickiej.

## NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada

### Dr. J. KRZYSZKOWSKI

Sekundaryusz szpitala i b. Asystent Uniwersytetu ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 3—5 popoł. ul. Pańska l. 7. 4406

#### Kancelarya adwokata

### Dr. Leona Nussbrechera

znajduje się obecnie we Lwowie w domu przy ulicy Kopernika l. 22. 6081

### Dr. Teofil Zalewski

4797

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani, leczenie zbroczeń mowy we Lwowie ul. Sykstuska 35 od 11-12 i 3-5 popoł.

#### Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

### Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 3—6 85 ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

### Restauracya S. Reicha

#### Rynek l. 5

poleca łaskawej p. t. Publiczności w zupełnie odnowionym lokalu piwo pilzneńskie i okocimskie na szklanki: oraz w pokoju do śniadań bufet zaopatrzone w różne zimne i gorące przekąski jakoteż winiarnię w piwnicy z wejściem wprost z Rynku lub z restauracyi, w której podczas upałów najwygodniej odetchnąć można. Po teatrze gorąca kuchnia a lokal otwarty do 1 w nocy. 5948

Z szacunkiem S. Reich.

### !!! Po co jechać do Badów !!!

Kiedy jak świadczą liczne podziękowania, można taniej i z bardzo dobrym skutkiem, na wszelkie choroby kąpiele mineralne, ziołowe, borowinowe z kwasu węglowego etc. pod opieką lekarską używać w 569

**Zakładzie leczniczym Bratkowskiego** Lwów, ul. Skrzyńskiego, przyst. kolei elektr. Łyczaków.

*Sarga* *glicerynowo* *twarde i płynne* *mydło* *czyni skórę* *białą i delikatną.* *Wszędzie do nabycia.*

Mydła glicerynowe Sarga. Najprzedniejsze mydła dla dorosłych i dzieci w najmłodszym wieku.

Stosowane z najlepszym skutkiem przez znane powagi jak: Prof. dra Hebra, Schauta, Frühwald, Karol i Gustaw Breus, Schandlbauer i innych.

## Krajowa Rada kolejowa.

Dzisiaj przed południem w gmachu sejmowym zebrała się „Krajowa Rada kolejowa“ instytucja w której rękę skupia się przedewszystkiem tak doniosła dla ekonomicznego podniesienia Galicyi krajowa akcja na polu popierania i rozwoju kolei lokalnych. Równocześnie Rada kolejowa zajmuje się też innemi sprawami z zakresu kolejnictwa, jak taryfami, kwestyami ruchu rozkładu jazdy, administracji kolejowej, urządzeń dla wygody publiczności, tak, że jej sprawozdania i obrady dają mniej więcej pełny obraz tego, czego krajowi na tem polu potrzeba.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady, po odczytaniu protokołu posiedzenia drugiej zwyczajnej sesji IV. trzeciecia z 16 grudnia 1903 r. przedstawiono sprawozdanie za sesję trzecią, obecnie się kończącą.

Sprawozdanie to kraj. Biura kolejowego rozpada się na dwie główne części. Pierwsza obejmuje obraz, jak wykonano i zastosowano się do uchwał Rady kolejowej — i tu mieszczą się między innymi owe kwestye taryfowe, ruchowe i t. d. Część druga obejmuje akcję kraju na polu budowy kolei lokalnych w roku ostatnim.

### Kolej Wieliczka-Podgórze.

A więc w części pierwszej sprawozdanie zaznacza między innymi, że poczyniono odpowiednio kroki u rządu, aby kolej państwowa, względnie ministerstwo kolei żelaznych zgodziły się na budowę wąskotorowej linii kolejowej z Wieliczki do Podgórza, do chwili obecnej jednakże brak odpowiedzi ministerstwa.

### Ruch automobilowy.

W sprawie wprowadzenia ruchu przy pomocy mniejszych motorów (ruch automobilowy P. R.) na tych liniach krajowych, które wykonują mały ruch towarowy, albo, na których przez wprowadzenie krótkich pociągów osobowych spodziewać się można wydatnego ożywienia ruchu kolejowego, Biuro kolejowe zbiera wiadomości o urządzeniach w tej dziedzinie komunikacji, wprowadzonych za granicą.

### Linie projektowane.

Sprawozdanie zaznacza w dalszym ciągu, że Wydział krajowy ma zgłoszone następujące projekty kolejowe: 1) Grzymałów-Kałaharówka, 2) Złoczów-Sasów-Usznia, 3) Cisna-Strzyżki-Lutowiska, 4) Kołomyja-Kosów i 5) Nowy Targ-Czorsztyn.

### Kwestye taryfowe.

Z powodu rozmaitych poleceń taryfowych uchwalonych na poprzednim posiedzeniu Rady, sprawozdanie zaznacza, że ewidencję taryf, także i węgierskich, prowadzi się od czasu kreowania oddziału taryfowego w krajowym Biurze kolejowym.

Dowodem zaś skuteczności tej akcji — powiada sprawozdanie — jest fakt, że aczkolwiek wiele życzeń nie udało się przeprowadzić, to przecież uzyskano się nie jedną cenną koncesyę. I tak od r. 1900 t. j. od czasu utworzenia oddziału taryfowego w krajowym Biurze kolejowym, uzyskano się ogólne obniżenie taryf wschodnio galicyjskich kolei lokalnych, przerachowanie taryfy drzewnej do Wiednia (później przez kolej Północną częściowo cofnięte) refakcje dla drzewa do Oświęcimia, wydatne niższe taryfowe dla przewozu buraków cukrowych, niższe taryfowe dla przewozu kamienia, cementu i betonu, dla celów komunikacyjnych, niższe dla węgla krajowej produkcji (Jaworzno i Siersza) i t. p.

W ostatnich czasach zaprowadziło się jeszcze dla uprzywilejowania przedmiotu i materiału szerszym kołom interesantów peryodyczne sprawozdania taryfowe, udzielane do wiadomości interesowanym instytucjom, korporacjom i jednostkom.

Zorganizowanie biura informacyjno-reklamacyjnego w sprawach kolejowych dla ogólnego użytku nie wchodzi w zadania Wydziału krajowego, subwencyonowanie zaś takiego biura mogłoby być ewentualnie wzięte pod rozwagę dopiero po złożeniu dowodów skutecznej i pożytecznej działalności.

Tutaj należy też następująca konkluzja, do której dochodzi sprawozdanie:

„Sądźmy, że należałoby dążyć do tego, aby w ministerstwie kolejowym utworzono osobne, bezpośrednio szefowi Sekcji III. podporządkowane biuro dla spraw taryfowych i komercyjnych wschodniej sieci (Galicya i Bukowina)“.

### Brak wagonów, — braki restauracji kolejowych.

Coraz częstsze narzekania publiczności na przepelnienie w wagonach na kolejach galicyjskich i na lichotę i drożyznę jedzenia i napojów po restauracjach kolejowych, znalazły echo w zeszłorocznych uchwałach Rady kolejowej. Owoż sprawozdanie, przedłożone na tegorocznej sesji, na kwestye powyższe odpowiada w sposób następujący:

„Co się tyczy kwestyi wagonów i restauracji kolejowych, to nie mając na razie ścisłych dat, można tylko z ogólnego stanowiska zauważyć co następuje:

Wagonów jest prawdopodobnie dosyć, tylko że się nimi dysponuje. Przeciętne obsadzenie miejsc w tocących się wagonach wynosi nie więcej jak 24 do 30 procent. Jeżeli mimo tego publiczność skarży się na ścisk, to pochodzi stąd, że jedne pociągi wiozą za wiele, inne znów za mało wagonów. Gdyby się prowadziło statystykę ruchu osobowego dla każdego pociągu z osobna, jak to czynią Prusy, to okazałoby się prawdopodobnie, że niektóre pociągi można znieść zupełnie za to inne należy prowadzić w dwóch częściach (Entlastungszüge).

„Drożyznę i lichotę towaru spotyka się na kolejach nietylko w restauracjach i bufetach, ale i w kioskach, gdzie sprzedają książki i gazety.

„Jestto wyzysk monopolu, na który zarząd kolejowy nie powinien zezwolić.“

Z kolei przechodzimy do części drugiej sprawozdania, która znów rozpada się na dwa działy: 1) wyniki eksploatacyjne wybudowanych już linii kolei lokalnych za r. 1903 i 2) dalszy postęp krajowej akcji kolejowej za czas od 16 grudnia.

### Wyniki eksploatacyjne.

1) Kolej lokalna Borki wielkie—Grzymałów. W roku 1903 dochody wynosiły 134.480 k. 63 h., wydatki 73.729 kor. 65 h., nadwyżka 60.750 kor. 98 h. (w r. 1902 45.573 k. 11 h.). Czyli wydatki w stosunku do dochodów wynosiły 54:82 proc. (w r. poprz. 63:02 proc.).

Rok 1903 jest pierwszym rokiem obrachunkowym, który nie obciąża funduszu krajowego z tytułu przyznanej gwarancji kraju.

Czysty zysk w kwocie 11.090 k. wpłacony zostanie do funduszu rezerwowego na częściowe pokrycie przekroczonego kapitału budowy, które to przekroczenie wynosi ogółem 12.290 k. 39 h.

2) Kolej miejscowa Łupków—Cisna. Dochody 112.174 k. 59 h., wydatki 55.031 k. 17 h. Dochód 57.139 k. 42 h. (w r. 1902 41.030 k. 25 h.). Wydatki w stosunku do dochodów 49:06 proc. (w roku poprz. 55 proc.).

3) Kolej lokalna Delatyn-Kołomyja-Stefanówka. Dochody 517.803 kor. 19 hal., wydatki 439.713 kor. 61 hal. Nadwyżka 78.089 kor. 58 hal. (w r. pop. 52.168 kor. 82 hal.). Wydatki w stosunku do dochodów 84.91 proc. (w r. pop. 87.92 proc.).

4) Kolej lokalna Trzebinia-Skawce. Dochody 593.924 kor. 63 hal., wydatki 288.322 kor. 13 hal., nadwyżka 305.602 kor. 50 hal. (w r. pop. 161.244 kor. 93 hal.). Wydatki w stosunku do dochodów 48.54 proc. (w r. pop. 56.83 proc.).

W roku 1903 jest na kolei lokalnej Trzebinia-Skawce do zaznaczenia olbrzymi wzrost dochodów w porównaniu z latami ubiegłymi, wzrost przedstawiający się w cyfrze kor. 220.370.64 czyli 37.10 procent ogólnych dochodów. Wzrost ten jednakowoż nie przedstawia rzeczywistych rozmiarów ruchu w roku 1903, powstał on bowiem w znacznej części z zaliczania do dochodów kolei należności z rachunku kartelowego, przypadających za lata ubiegłe.

Zwiększone wydatki eksploatacyjne odpowiadały zwiększonemu ruchowi.

Z czystego zysku wynoszącego k. 167.042:19 po udotowaniu odpowiednią kwotą funduszu rezerwowego przypadnie do wypłaty 4 proc. dywidendą od całego kapitału zakładowego, pozostająca zaś ponadto reszta, wpłacona zostanie do funduszu krajowego tytułem zwrotu zaliczek, udzielonych w latach ubiegłych na oprocentowanie i umorzenie pożyczki pierwszeństwa.

5) Kolej żelazna Chabówka-Zakopane. Dochody 317.227 kor. 1 hal., wydatki 191.850 kor. 63 hal., nadwyżka 125.376 kor. 38 hal. (w r. poprz. 143.635 kor. 72 hal.). Wydatki w stosunku do dochodów 60:40 proc. (w r. poprz. 49:47 proc.).

Na kolei żelaznej Chabówka-Zakopane podniosły się wprawdzie w r. 1903 dochody okrągło o k. 33.000 równocześnie jednak wzrosły wydatki o k. 51.000, tak, iż w rezultacie nadwyżka eksploatacyjna zmniejszyła się o k. 18.000.

Te znacznie zwiększone wydatki spowodowała głównie silniejsza wymiana progów. Czysty zysk roku 1903 w kwocie k. 35.827:80 użyty zostanie na wypłatę 3<sup>5</sup>/<sub>8</sub> proc. dywidendy od akcji pierwszeństwa.

6) Kolej lokalna Piła-Jaworzno. Dochody 940.201 kor. 34 hal., wydatki 24.860 kor. 32 hal., nadwyżka 24.860 kor. 32 hal. (w r. poprz. 401 kor. 57 hal.). Wydatki w stosunku do dochodów 73:60 proc. (w r. z. 99:06 proc.).

Nadwyżka eksploatacyjna tej kolei wzrosła z powodu otwarcia ruchu na przedłużeniu linii do gwarectwa Jaworzeńskiego w dniu 5 sierpnia 1903. Wynik ten był z góry przewidziany, a korzystny wpływ tego przedłużenia na dochody kolei okaże się w całości dopiero w r. 1904 i latach następnych.

### Koleje w budowie i projektowane.

I. Kolej Przeworsk-Bachórz-Dynów. Roboty budowlane są już na ukończeniu. Otwarcie ruchu i oddanie kolei tej dla publicznego użytku nastąpi 1 września 1904 r.

II. Kolej lokalna Tarnów-Szczucin. Dla kolei tej wypracowano projekt szczegółowy przez krajowe biuro kolejowe. Projekt ten przedłożony zostanie niebawem ministerstwu kolei żelaznych dla zarządzenia komisji obchodowej, która to czynność prawdopodobnie w jesieni roku bieżącego przeprowadzoną zostanie. Rokowania w przedmiocie uzyskania subwencji państwowej są w toku. Przed zapewnieniem ostatecznym tej subwencji nie można oznaczyć terminu rozpoczęcia budowy kolei Tarnów-Szczucin. Niezależnie jednak od tego terminu przygotowuje się teraz w krajowym biurze kolejowym szczegółowy kosztorys, oraz operat przysądzenia budowy, potrzebny dla rozpisania ofert.

III. Tarnopol-Zbaraż. Ministerstwo koncesyi jeszcze nie udzieliło, Wydział krajowy bowiem zaprotestował przeciw Wiedniowi, jako siedzibie tej kolei. Dalsze rokowania w toku. Oddanie budowy nastąpiło w drodze licytacji, zarządzanej przez ministerstwo kolejowe.

IV. Kolej lokalna Lwów-Podhajce. Przy rewizji trasy tej kolei uwzględniono — jak powiada sprawozdanie Biura kolejowego — życzenia gminy m. Lwowa tak co do kierunku trasy, jak i usytuowania poszczególnych stacji. Kapitał budowy tej kolei zapewniony jest w ten sposób, że rząd gwarantuje pożyczkę w wysokości 12,000.000 kor., kraj obejmie akcyi pierwszeń-

stwa w wysokości 2,000.000 kor., interesanci miejscowi wpłacić mają na akcye zakładowe 1,400.000 kor., razem 15,500.000 kor.

Na udziały interesantów zebrało konsorcjum dotychczas około 1,300.000 koron, zebranie brakujących 100.000 kor. jest w toku. Po zapewnieniu powyższego udziału interesantów będzie mogło nastąpić uzyskanie koncesyi oraz rozpoczęcie budowy.

V. Kolej Lwów - Stojanów. Tutaj zamierza Wydział krajowy przystąpić do opracowania projektu szczegółowego dla kolei ze Lwowa Kamionkę strumilową do Stojanowa, przyczem zauważyć należy, że obecnie nie jest jeszcze zdecydowanym, czy kolej ta będzie budowaną jako krajowa kolej lokalna ze stosownym współudziałem kraju interesantów miejscowych i państwa, czy też jako kolej państwowa.

Projekty innych popartych już przez Sejm kolei pozostają w stadium badań i studyów.

\*

Posiedzenie odbyło się dziś o godz. 10 w gmachu sejmowym pod przewodnictwem marszałka Stan. hr. Badeniego. Obecni byli członkowie Rady kol.: pos. dr. Głabiński, pos. Jahl, pos. Piepes-Poratyński, radca min. Struszkiewicz z Wiednia, dr. Leonard Wiśniewski, p. West, członek Wydz. kraj. Dąbski dyrektor i urzędnicy biura kolejowego.

Dyrektor biura kol. p. Kołakowski zdał sprawę z załatwienia uchwał, powziętych na ostatniej sesji Rady kol., z wyników eksploatacji kolei lokalnych w r. 1903 i ze stanu projektowanych innych linii kolejowych.

W dyskusyi przedstawiał pos. Głabiński życzenie starania się o decentralizację biura taryfowego państwowego przez ustanowienie stałej ekspozytury tego biura przy dyrekcji kol. lwowskiej, oraz poparcia budowy kolei Lwów-Stojanów, jako kolei państwowej w najbliższym programie inwestycyi kolejowych.

Pos. Struszkiewicz żądał przyspieszenia budowy kolei Tarnów-Szczucin. Członek Wydziału kraj. Dąbski oraz marszałek hr. Badeni dawali w tych sprawach wyjaśnienia, z których się okazuje, że kolej Lwów-Stojanów nie jest dotychczas przyjętą w program kolei państwowych, kolej zaś Tarnów-Szczucin niema jeszcze zapewnionej gwarancji państwowej finansowej w odpowiedniej wysokości.

W sprawie kolei Tarnopol-Zbaraż i Lwów-Podhajce toczą się rokowania z rządem o ustanowienie dyrekcji we Lwowie a nie w Wiedniu. Do rozpoczęcia kolei podhajeckiej brakuje jeszcze subskrypcyi kapitału akcyjnego w kwocie 75.000 kor. oraz gwarancji ze strony konsorcjum tej kolei, że wszyscy subskrybenci dopełnią swoich zobowiązań. Po omówieniu innych projektów kolejowych (powyżej już podanych) i stwierdzeniu pomysłnej eksploatacji kolei lokalnych zamknął marszałek posiedzenie o godz. pół do pierwszej.

## „Telegramy Słowa Polskiego“.

### Skandal we Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Hr. Milewski przepędził noc z wtorku na środę w hotelu pod strażą agenta policyjnego, wczoraj dopiero popołudniu odstawiono go do sądu, gdzie będzie oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała. Rana, którą odniósł Neumann-Barber nie jest niebezpieczną. Chory znajduje się w jednym ze sanatoriów tutejszych. P. Włodzimierskiej nie można było dotychczas przesłuchać, z powodu, że wskutek owego zajścia dostała ataku nerwowego.

Jeden z naocznych świadków owego zajścia opisuje je w sposób następujący:

Kiedy pociąg zajeżdżał przed peron, szedłem z jednym z moich przyjaciół, a przed nami postępował elegancki starszy mężczyzna ze służącym. Przyjacieli mój zrobił uwagę: „Ten pan ma więcej dochodu, aniżeli my obaj razem“, poczem zaczął mówić o osobie hr. Milewskiego, o jego majątku i jego ekscentryczności. Gdyśmy weszli do sali rewizyi ciowej, przystąpił do hr. Milewskiego młody człowiek w towarzystwie bardzo eleganckiej pani. Ta pani przemówiła do hr. Milewskiego po francusku: „Dobry wieczór pani, poczem zapytała go: „Gdzie jest mój list? Hr. Milewski odpowiedział na to: „Oddałem go mojemu adwokatowi w Krakowie“.

W tej chwili młody człowiek zwrócił się do hr. Milewskiego słowami: „Jako narzeczony tej pani w jej imieniu proszę o zwrot listu, który do pana pisała“. Hr. Milewski odpowiedział obelgą. Młody człowiek podniósł rękę jak do spoliczkowania, czy jednak uderzył hr. Milewskiego, tego nie widziałem. Po strzale hr. Milewskiego, który zranił młodego człowieka w plecy wszyscy obecni pospieszili na pomoc Barberowi. Hr. Milewski po raz drugi podniósł rewolwer wołając wzburzonym głosem: „Gdybyś pan był oficerem, tobym panu strzelił w łeb“. W tej chwili publiczność rzuciła się na hr. Milewskiego, aby go rozbroić. Wzburzenie było wielkie, wołano zewsząd: „Tu nie wolno strzelać, tu nie Rosya!“

Wiedeń. (Tel. wł.). O faktach poprzedzających opisane zajście donoszą jeszcze następujące szczegóły: We środę ubiegłego tygodnia p. Włodzimierska otrzymała w Wiedniu anonimowy list z pieczętką pocztową „Podgórze“. List był pisany na maszynie, miał treść mniej więcej następującą: „Jestem dawnym przyjacielem pani, kochałem panią, donoszę więc pani, że grozi jej wielkie niebezpieczeństwo, gdy adwokat przeprowadzi na znane fakta dowód prawdy. Jednakże można temu

zapobiedz, gdyby pani zwróciła się przez osobę trzecią, najlepiej przez kobietę do hr. Milewskiego, w przeciwnym razie wybuchnie skandal. W każdym razie trzeba w tej sprawie coś zrobić przez swojego zastępcę i przez adwokata“.

List ten był kopiowany, przeto p. Włodzimierska wiedząc, że hr. Milewski wszystkie swoje listy zawsze kopiuje, odrazu go posądziła o autorstwo tego listu i napisała do hr. Milewskiego list, w którym mu doniosła, że jest zaręczoną z młodym i bogatym człowiekiem i pragnie rozpocząć nowe życie. Wszelki skandal byłby dla niej obecnie bolesny. Jeżeli więc Milewski jest jeszcze jej przyjacielem, to niechaj jej poradzi, jak mogłaby wykreślić się z całej tej sprawy. Do owego listu dołączyła p. Włodzimierska otrzymany anonim z prośbą, aby hr. Milewski zwrócił jej ów anonim, jeżeli nie on jest jego autorem.

Na ten list zaadresowany do Rovigno Włodzimierska nie otrzymała odpowiedzi, wobec tego udała się we wtorek do swojego adwokata we Wiedniu. Adwokat zwrócił uwagę, że postąpiła nieostrożnie, wydając ów anonim z ręki, obecnie bowiem będzie bardzo trudno znaleźć autora. Wreszcie adwokat dodał, że według jego informacji hr. Milewski wyjechał już w poniedziałek z Krakowa do Warszawy i dopiero za dwa tygodnie będzie przejeżdżał przez Wiedeń.

Włodzimierska ze swoim narzeczonym od adwokata udała się na dworzec kolei Południowej, gdyż mieli zamiar owe dwa tygodnie przepędzić w Badeniu. Jednakże na dworcu kolei Południowej Włodzimierska połączyła się telefonicznie z hotelem Saskim w Krakowie i zapytała, kiedy hr. Milewski powraca.

Otrzymała zaś odpowiedź, że hr. Milewski właśnie tego samego dnia w południe pociągiem pospiesznym wyjechał do Wiednia, wobec tego Włodzimierska z Barberem natychmiast z kolei Południowej pojechali na dworzec kolei Północnej, gdzie cały powyższy opisany zatarg z hr. Milewskim się rozegrał.

#### Wyprawa do Tybetu.

**Jangtse.** (Biuro Reutera). Tybetańczycy prosili o zawieszenie broni w celu rozpoczęcia rokowań.

#### Król angielski w Niemczech.

**Kilonia.** (TBK.) Król Edward odjechał dziś o godzinie pół do 7 rano na pokładzie okrętu „Wiktorya i Albert“, któremu towarzyszyła łódź torpedowa. Inne okręty angielskiej eskadry wyjechały już w nocy do Kanalu.

#### Miliony Kartuzów.

**Paryż.** (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu komisji śledczej przesłuchano Milleranda w sprawie listów, skonfiskowanych u Chaberta, w których jest mowa o dwóch przemyślowcach, oznaczonych przez Milleranda. Millerand z oburzeniem zaprotestował przeciw insynuacyom, zawartym w tym liście. Z ministerstwa ustąpił jeszcze uboższym, aniżeli w chwili objęcia urzędu. Nie zostawi żadnego majątku, pragnie tylko, aby jego imię było bez skazy. Komisya uchwaliła ogłosić oświadczenie Milleranda.

#### Wiadomości krakowskie.

**Kraków.** (Tel. pryw.) Dziś rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw Janowi Gregorskiemu, 22 letniemu czeladnikowi slusarskiemu i Janowi Sobolowi, 21 letniemu czeladnikowi brzoźniczemu o zbrodnię kradzieży i rozbójniczego morderstwa na rodzinie Kleszczów w Podgórzu. Ofiarą zbrodni padł Józef Kleszcz wskutek rozbicia czaszki siekierą, Kleszczowę i dziecię uratowano mimo ciężkich skaleczeń zadanych siekierą w głowę. Mordercy zabrali 40 koron gotówki, zegarek, koleżki i pierścień. Przewodniczy prezydent sądu karnego Pogorzelski.

Obwiniony Jan Gregorski przyznaje się do czynu. Nie miał roboty, chciał zdobyć sobie środki do życia i dlatego zaczął dopuszczać się kradzieży. Gregorski powziął myśl okradzenia Kleszczów, jako ludzi zamożnych, lecz bał się, aby go nie poznali podczas kradzieży, gdyby się obudzili. Na to zrobił Sobol gest, wskazujący na to, że Kleszczów należy zamordować. Przed spełnieniem zbrodni wzięli obwinieni siekierę z sionki Kleszczów.

Sobol bił obuchem siekiery, potem dusił jęczące ofiary rękami i kolanami. Z łupu otrzymał Gregorski 16 koron.

**Tanger.** (Biuro Reutera). Francya czyni przygotowania, aby stojący załogą w Algierze batalion żuawów zorganizować jako tutejszą służbę policyjną.

## WOJNA.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

#### Uśmiercanie na papierze.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Ponieważ pokazało się, że japoński wódz naczelny Oyama dojechał zdrowo na miejsce przeznaczenia, dzienniki teraz twierdzą, że na okręcie Sado-Maru zatonął japoński generał Nogi.

(Jestto nowa bajka dla pocieszenia publiczności rosyjskiej, jak bowiem wykazują dzisiejsze „Odgłosy wojny“, generał Nogi jest na Liaotungu i daje się we znaki Rosyjanom. P. R.)

#### Bombardowanie Gensanu.

**Tokio** (Biuro Reutera). Z Genzan nadszedł telegram z wiadomością, że eskadra władywostocka pojawiła się dziś koło Genzanu i bombarduje miasto.

#### Wojna i Żydzi.

\* **Londyn** (Tel. wł.) „Daily Telegraph“ donosi z Petersburga, że we wszystkich miejscowościach rozlepiono ogłoszenia, że żydom wstęp do Mandżuryi jest wzbroniony z wyjątkiem tych żydów, którzy porobili kontrakty o dostawie dla armii. Jednakże i oni muszą mieć specjalne pozwolenie admirała Aleksiejewa.

#### Niuczwang.

**Londyn.** (Tel. wł.) „Morning Post“ donosi z Niuczwangu pod datą dnia 28 czerwca. Jedna dywizya armii Kurokiego dnia 27 bm. o 5 popołudniu, o 15 mil angielskich na południe od Tasziczao, zmusiła do odwrotu dwa pułki rosyjskie, którym przysły posiłki; ale zapóźno.

Główny korpus jen. Stackelberga przybył do Tasziczao, a tylnie jego strażę znajdują się pod Szang-kiantung.

Mieszkańcy Niuczwangu są bardzo zaniepokojeni. Anglicy szturmowali już o przysłanie okrętu angielskiego celem zabezpieczenia przed napadami rozbójniczymi.

#### Pierścień zacieśnia się.

**Londyn.** (Tel. wł.) „Daily Ekspres“ donosi z Czifu, że armia generała Kurokiego uzyskała czucie z armią Oku.

#### Ostra krytyka.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Generał Dragomirow w specjalnym piśmie wojskowym „Razwiedczyk“ pisze, że jakkolwiek Japończycy rozpoczęli wojnę w sposób bardzo nieprzystojny ze względu na zwyczaje cywilizacyjne, to jednakże w ciągu wojny udowodnili, że technikę wojenną postawili bardzo wysoko i posiadają pełną znajomość sztuki wojennej, tudzież, że przeprowadzają swoje plany bez niepotrzebnego marnowania i rozdrabniania sił z całą konsekwencją i naciskiem, nie słuchając rozmaitych fantastów i podszeptów niepowołanych strategów, których jest pełno we wszystkich sztabach wojennych. Ostatnie słowa są krytyką postępowania Kuropatkina.

**Londyn.** (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi, że jej korespondent w Niuczwangu miał wywiad z oficerem sztabu generała Kuropatkina. Oficer rosyjski oświadczył, że dla Rosyan najważniejszą obecnie rzeczą jest dobre zaprowiantowanie armii i ufortyfikowanie wszystkich pozycji rosyjskich. Czas deszczów pozwoli Rosyanom uzupełnić wszystko to czego dotychczas zaniedbali. Dopiero wtedy Rosyanie osiągną w Mandżuryi przewagę nad Japończykami. Oficer rosyjski wyrażał się z wielkiem uznaniem o armii japońskiej, o odwadze Japończyków i o znakomitej organizacji armii japońskiej, jakiej do tej pory jeszcze nie było w czasach najnowszych. Wojska rosyjskie w obecnej kampanii wojennej okazały daleko mniejszą wartość, aniżeli wojska japońskie, co zresztą nie jest winą Rosyan, gdyż przeciw nim sprzysięgły się niekorzystne warunki przyrody. Artylerya rosyjska, która dotąd uchodziła za świetną, zawiodła kilkakrotnie i nie była zdolną podjąć walki z artylerją japońską.

Piechocie rosyjskiej brak wyszkolenia praktycznego, gdy armia rosyjska już lat niemal 30 nie prowadziła wojny. Jednakże kawalerja rosyjska stała na wysokości swego zadania (?) i nie zawiodła pokładanych w niej nadziei. Jedynie kawalerji trzeba zawdzięczyć, że podczas odwrotu wojsk rosyjskich Japończycy nie zniszczyli zupełnie piechoty i artylerji. W obozie Rosyan — mówił ów oficer rosyjski — panuje wielka śmiertelność, gdyż brak ogólny dobrych prowiantów. Nawet oficerowie nie mogą dostać zdrowego jadła. Nie brak tylko — jak zapewniał oficer rosyjski — szampana. Jest on przecież bardzo drogi, gdyż przekupnie sprzedają go o 500 proc. drożej, aniżeli zwykła jego cena.

#### Koło Portu Artura.

**Londyn.** (Tel. wł.) Korespondent „Timesa“ donosi z Tokio, że wedle opinii marynarzy japońskich wejście do Portu Artura jest możliwe do przebycia, ale jest tak utrudnione, że w nocy nie można się odważyć na krok tak ryzykowny. Dlatego też Rosyanie wyprowadzili swoje okręty jeszcze za dnia i dopiero w nocy próbowali wypłynąć na pełne morze.

**Londyn.** (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Czifu: Według wiadomości z 23 bm. w Porcie Artura ludność cywilna jest utrzymywana w zupełnej nieświadomości tego, co się dzieje w fortyce i w fortach. Ludność cywilna mieszka w dziurach podziemnych. Muzyki wojskowe grywają po placach i ulicach codziennie dlatego, ażeby nibyto zadokumentować, że komendant Portu Artura lekceważy sobie oblężenie Japończyków i uważa je za zupełnie bezcelowe.

**Londyn.** (Tel. wł.) „Standard“ donosi z Tokio, że w Japonii panuje wielkie zadowolenie, iż Rosyanie tak szybko uciekli z portu Dalnego, iż nie mieli czasu zburzyć doków i port.

Wskutek tego port Dalny stał się dla Japończyków pierwszorzędnym składem materiałów obłężniczych, skąd wedle potrzeby mogą wysyłać te materiały albo na północ, albo też na południe celem wsparcia obłężających Port Artura.

#### Zajęcie Kaiczu.

**Londyn.** (TBK.) „Standard“ donosi z Tientsinu, że 25 czerwca odbyła się koło Kaiping zacięta walka, po której Japończycy zajęli tę miejscowość. Taką samą depeszę otrzymał „Daily Telegraph“ z Tokio.

**Londyn.** (Tel. wł.) „Standard“ donosi, że wojska rosyjskie posuwają się na południe w Kaiczu (wiadomość ta jest spóźniona, doniesiono już bowiem urzędowo o zajęciu Kaiczu przez Japończyków P. R.)

#### W łachmanach i bez butów.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Generalny agent „Czerwonego Krzyża“ w Mandżuryi nadesłał obszerny raport

o brakach w wyekwipowaniu żołnierzy rosyjskich, z którego wynika, że znajdują się oni w łachmanach, a często bez butów.

Ukostumowaliśmy — powiada raport — armię na paradę lub na ćwiczenia. Wynik tego taki, że żołnierze, przybywszy na biwak, muszą latać dziury w mundurach byle jakimi kawałkami płótna. Gatunek zaś trzewików jest okropny. Żołnierz, który ma trzy lub cztery ruble do rozporządzenia, oddaje je wraz z całkiem nowymi trzewikami handlarzom, aby w zamian dostać inne, któreby się nie rozleciały natychmiast w marszu. Raport kończy się słowami: Armia źle ubrana i źle obuta jest zgubiona.

Żołnierze rosyjscy w Azji wschodniej nie mają wprawdzie butów i mundurów, ale za to będą mieli... papier i koperty. Pewna bowiem fabryka papieru pod Petersburgiem przesała dla wojsk rosyjskich w Azji wschodniej 250.000 arkuszyków papieru i kopert.

#### Władywostok.

**Petersburg.** (Tel. wł.) W Władywostoku ogłoszono rozkaz dzienny, ażeby wszystkie dzieci, kobiety i starcy wynieśli się z miasta.

#### Ranni.

**Londyn.** (Tel. wł.) Donoszą z Czifu, że w szpitalu w Niuczwangu znajduje się 800 rannych, przeważnie Rosyan, a bardzo niewiele Japończyków. W szpitalach w Liaojangu takie uzupełnienie, że 1500 rannych musiano wysłać do Charbina. Główne szpitale rosyjskie są w Mukdenie, co dowodzi, że Kuropatkin spodziewa się utrzymać Mukden w swoich rękach.

## Pomnik Chmielowskiego.

Na posiedzeniu komitetu budowy pomnika ś. p. prof. Chmielowskiego, z dnia 28. czerwca 1904, uchwalono odezwę w sprawie składek na ten cel, zredagowaną przez radcę Krechowickiego i prof. Piniego.

Oznaczono kwotę na koszt pomnika między dwoma a trzema tysiącami koron i wezwano rzeźbiarzy wypracowujących projekty tego pomnika, aby do 10 lipca przedłożyli je komitetowi.

Uchwalono też uprosić hr. Pinińskiego, prof. Antoniewicza, prof. Talowskiego, artystów malarzy Dębickiego, Rejhana i Rozwadowskiego, aby w porozumieniu z prezesem komitetu prof. Roszkowskim wydał w swoim czasie opinię o nadesłanych projektach.

Zarazem postanowiono postarać się o jak najrychlejsze przeniesienie zwłok ś. p. Chmielowskiego do ofiarowanego przez miasto Lwów honorowego grobu.

## Po zamknięciu numeru.

**Jarmark wyrobów krajowych.** Na placu powiatowym odbędą się dziś popołudniu produkcje orkiestry Zakładu sierot izraelskich i orkiestry 30 pp.

## Jarmark krajowy.

### Pawilon Krajowego Związku przemysłowego.

Po pałacu sztuki pierwsze miejsce trzeba oddać pawilonowi Kraj. Związku przemysłowego, którego zapelnieniem zajął się dyrektor Związku p. W. Szydłowski. Staraniem dyrektora było, aby pawilon ten zapelnili sami drobni przemysłowcy i włościanie, o których istnieniu może mało kto wiedział, chociaż nie raz z przyjemnością spoczywało jego oko na kilimach, makatach, innych przedmiotach o motywach swojskich, takich naszych. Obecnie drobni ci przemysłowcy są w tym pawilonie dość bogato reprezentowani, a w przyszłości obiecuje sobie p. Szydłowski wszystkich już sprowadzić na jarmark. Sądząc po zakupionych przedmiotach, przemysłowcy nie będą żałowali udziału w jarmarku. Publiczność bardzo chętnie odwiedza ten pawilon, zaznajamia się z nieznanymi jej przedtem przemysłowcami, zaczyna nabierać upodobania do ich wyrobów a przekonawszy się, że wyroby te ładne, trwałe i niedrogie — czyni rozmaite zamówienia.

U wstępu zaraz do tego pawilonu wpadają w oczy kilimy, wyrabiane przeważnie przez włościan z Budzanowa i Czortkowa. Obok nich dzielnie trzymają się wyroby tkackie z Liska. Są to chustki, płótna, barchany i tzw. zeigi, wykonane przez włościan, których niejako głową jest Marcin Bryndra. Włościanie z Rymonowa (szczególnie rodzina Białasów) celują znów w wyrobach skórzanych, a ich krypcie i obuwie kneipowskie zaczyna coraz więcej się rozpowszechniać. Nie brak tu również pięknych rzeźb górali zakopiańskich i kapeluszy włościan myślenickich. Lisko oprócz tkactwa słynie także z konserw mięsnych, których różne rodzaje (specjalny bigos) przedstawił p. A. Śliwiński. Szkoła haftów ks. W. Czartoryskiej w Wiązownicy, zatrudniająca 160 dziewcząt wiejskich, zbyt jest znaną, aby trzeba o niej co więcej pisać nad to, że jest w tym pawilonie bogato reprezentowana.

Wśród stosów różnych robótek kobiecych, nagromadzonych w tym pawilonie — podziw wzbudzają delikatne a misternie wykonane robótki lwowskiego Zakładu dla ciemnych. Wprost wierzyć się nie chce, że caka te wykonały dziewczęta, pozbawione najważniejszego myśłu. Kiedy już jestem przy haftach — wspomnieć muszę o pięknych haftach bobowskich, które swego czasu na wystawie mód w Wiedniu nawet wrogom naszym ogólnie się podobały. Może nie każdemu wiadomo, że posiadamy w kraju fabrykę kolnierzy i mansze-

tów. Istnieje ona w Przemyślu a właściciele jej wyrobami stanowczo dorównują wiedeńskim wyrobom a niskimi cenami nawet ich pobijają. Po zbiorze krawatów buczačkih (papowce oglądajcie i kupujcie) — następuje znowu piękny wybór haftów Tow. i Szkoły hafciarskiej w Makowie. Wśród nich umieściła pna Fechterówna pięknie malowane parasolki (do prania) i malowane wazy, sporządzone z tzw. „siwego naczynia“. Obok wyrobów piernikarskich p. Gurgula z Krakowa — rozłożył swe bardzo gustowne a tanie wyroby majolikowe p. Niedzwiecki z Dębni, a p. Gärtler ze Lwowa zabawki blaszane. W dalszym ciągu umieścił tu swe wyroby p. M. Polaski i Sp., właściciel l. zakładu światłodruków we Lwowie, p. Jarra z Krakowa znane wyroby swe z chińskiego srebra, p. Ader z Jazowska meble gięte i p. Ignacy Patkowski z Kołomyi znane swe wyroby majolikowe.

Czwartą część pawilonu zajmują wyroby koszykarskie. Spółka koszykarska w Skołoszynie, Szkoły koszykarskie w Warzycach, Nieznanowicach, Zatorze i w Dzurowie, Siekierczyce — meble z wikliny; oto najważniejsze ogniska tego przemysłu, wysyłające swe wyroby daleko poza granice naszego kraju. Nie brak tu również zwykłych jarmarcznych wyrobów włóścian z powiatów liskiego i jaworowskiego, jak koszyki piekarskie, kobiaki, opałki, przetaki, sita i kosze na winogrona i t. p.

Tow. powroźnicze w Radymnie zaopatrzyło pawilon suto w swe wyroby, chętnie kupowane przez naszych włóścian dla swej trwałości i tanioci. Tuż obok wystawił na sprzedaż p. Piotrowski z Krakowa piękną stadninę koni dla dzieci, zaś p. Piątkiewicz z Tarnopola ramy listwowe.

Bogato zaopatrzyli w swe wyroby pawilon Związku włóścian z powiatu kołomyjskiego — nadsyłając tu wielką ilość barwnych fartuszków, opasek, krajkę i pojasów.

Do pawilonu tego zaglądnijmy jeszcze przy sposobności, zwłaszcza, że niema dnia, aby coś nowego tam nie przyniesiono, a tymczasem przeniesiemy się do

#### Pawilonu muzycznego,

gdzie przeważnie lwowscy przemysłowcy skupili swe wyroby. Większą część pawilonu tego zajęły wyroby stolarskie. Góruje tu naturalnie Spółka stolarzy lwowskich, skupiająca około siebie większych majstrów stolarskich. Ogólnie podobają się również piękne meble w stylu zakopiańskim, wykonane w pracowni specjalisty w tym kierunku p. Ludwika Szafranski. Obok nich ustawili swe wyroby pp. Franciszek Zeizer, Józef Kędzior, Tadeusz Bielecki, Schmidt, Franciszek Winiarski i Herman Filowicz (obaj piękne meble stylowe), Józef Kędzior (piękną sypialnię), Kwieciński i Czerniawski (rozmaite cacka salonowe). Wyroby te, pełne estetycznego smaku, świadczą, że przemysł stolarski u nas wysoko rozwinięty, że moglibyśmy obejść się już bez wyrobów wiedeńskich, którymi nas zalewają.

Północną ścianę pawilonu muzycznego zajęły makaty Tow. tkackiego w Glinianach, piękne dywany wykonane w pracowni p. Pauliny Mandel w Zarudziu pow. tarnopolskiego i makaty br. Lipińskiej z Nowego Sącza. Nie brak tu również wyrobów tapicerskich mistrzów lwowskich pp. Toczyskiego i Gąsiorowskiego i kilka fortepianów przemyskiej fabryki p. Franciszka Woronieckiego.

Przemysł blacharski jest tu reprezentowany przez pp. Maurycego Smoleńskiego i Książkiewicza, z których pierwszy znany już jest z kilku wystaw. P. Jakubowski, dawniej wspólnik p. Jarry, wyłożył tu na sprzedaż swe wyroby z chińskiego srebra — obok niego zaś SS. Służebniczki przepiękne ornaty. Środek tego pawilonu zajęły zabawki jaworowskie, wyroby tokarskie p. Ignacego Scheera, papier listowy S. Niemojowskiego i inne. Jak w poprzednich pawilonach — i tu znajdzie publiczność znaczny wybór, zaopatrzyć się może w całe urządzenie

domowe od sprzętów kuchennych do wykwinnych mebli salonowych. Wartość więc skorzystać ze sposobności.

## Dział ekonomiczny.

### O reklamie kupieckiej.

W czasie obecnego jarmarku zauważyłem, jak mało kupcy nasi mają zdolności reklamowania sprzedawanych towarów i przynęcania kupujących do swych składów. Reklamę traktują kupcy, jako rzecz podrzędną, dobrą ale nie konieczną — a przecież dobra reklama jest bardzo ważną pomocniczą handlu i najważniejszym czynnikiem licznej i szybkiej sprzedaży.

Wiedzą o tem dobrze kupcy zagraniczni, więc nie żałują pieniędzy na ogłoszenia w dziennikach i kalendrach... i doskonale na tem wychodzą. Wystarczy przeczytać tylko nasze poważniejsze dzienniki, aby poznać, ile firm zagranicznych w nich się ogłasza.

A u nas?...

Skutkiem lekceważenia ogłoszeń w dziennikach, publiczność nie zna prawie naszych firm wytwórczych i składów, wie natomiast dokładnie o istnieniu tandety Rundbakina w Wiedniu, wyrobów aptecznych Vertesa w Banacie, Richtera w Pradze... itd.

Obce firmy ogłaszają się i ciągną z tego znaczne korzyści... a nasze — po większej części — milczą, chociaż wystąpić mogą śmiało do walki konkurencyjnej z widokami powodzenia.

Kupcy zagraniczni, chociaż kładą główny nacisk na reklamę w dziennikach, to jednak nie poprzestają na niej, lecz siłą się na najdowcipniejsze sposoby przynęcania publiczności do swych składów. Jak słusznie twierdzą, nie wystarczy mieć dobre towary w sklepie, lecz nadto trzeba korzystać z usposobienia kupującej publiczności i przyzwyczajając ją do częstego odwiedzania składu, chociażby dla najdrobniejszego zakupu.

Przechodząc ulicami Wiednia, zauważyłem przed wystawą większego składu broni tłumy publiczności. Zbliżyłem się z ciekawionym i za szybą wystawową ujrzałem słoń zamknięty i opieczętowany, wypełniony po brzegi gilzami różnego kalibru. Nad słońcem było ogłoszenie o nagrodzie dla tego, kto do oznaczonego dnia — poda liczbę gilz znajdujących się w słońcu. W razie, gdyby nikt nie odkrył ilości właściwej, nagrodę otrzyma liczba najwięcej do niej zbliżona. W końcu był warunek, że przypuszczalną liczbę podać można właścicielowi składu po uczynieniu jakiegokolwiek zakupu. Stojąc chwilę, bardzo wiele widziałem osób dążących do sklepu pojedynczo lub grupami, aby przy drobnym zakupie podać przypuszczalną cyfrę.

Takich nowoczesnych sposobów przynęcania gości do sklepu jest bardzo wiele, gdyż fantazyja kupców wysiła się dla tworzenia jak najoryginalniejszych pomysłów. Wobec silnej konkurencji, zwłaszcza w większych miastach, pomysły tego rodzaju są konieczne i mają zapewnione powodzenie.

Zwłaszcza kupcy francuscy i amerykańscy odznaczają się pomysłowością w tym kierunku i bardzo dowcipnie jedną sobie stałą klientelę.

Pewien właściciel składu konfekcyj damskiej ogłosił w dziennikach, że we wtorki i piątki do godziny drugiej wyrobów swych bezwzględnie nie sprzedaje, zaprasza natomiast panie do swobodnego ich przeglądania. Znał widocznie znakomicie usposobienie pań, które przed zakupem pragną bardzo wiele widzieć, namyślać się, naradzać — i dopiero za parę dni, oglądając rzecz kupić. A często wstydzą się panie wychodzić ze sklepu bez poczynienia zakupów — więc, albo kupują natychmiast, a potem są zazwyczaj z kupna niezadowolone, albo też nie kupią wcale i wstydzą się przyjść powtórnie do tego samego składu... a w obu wypadkach ku-

piec traci gościa. Więc ogłoszenie publiczne godzin przeznaczonych wyłącznie do oglądania towarów, daje dla kupca bardzo korzystne wyniki.

Bardzo dowcipną, a tanią reklamę wymyślił pewien handlarz zabawek. Oto za szybą wystawową urządził piękną kuchenkę dla dzieci, wraz z pokojem lalek i pozwalał zabawiać się tam grzecznym i ładnie ubranym dzieciakom z sąsiedztwa. Dostarczał im wszelkich potrzebnych do gotowania ingrediencji, jak cukru, jabłek, czekolady... dzieci bawiły się wybornie, a tłumy publiczności — zwłaszcza matek — przyglądały się rozbawionej dzieciarni.

I każda prawie matka, widząc wesołą zabawę dzieci, pomyślała o własnym synku i kupiła w sklepie zabaweczkę, a kupiec zacierał ręce i „robił kasę“.

I wiele jeszcze, bardzo wiele sposobów używają kupcy w celu zyskiwania jak największej ilości odbiorców. Nie szczędzą kosztów na ogłoszenia w dziennikach i kalendrach, wysyłają się na pomysłów reklamy i skutkiem tego nierównie większe mają obroty od naszych kupców. Nie wystarczy mieć dobre towary w sklepie, lecz należy nadto umiejętnie postępować z publicznością, dać się poznać i przyzwyczajając ją do stałego odwiedzania składu.

A gdy publiczność zapozna się dokładnie z naszymi wyrobami, gdy i jakość ich i cenę zestawia i porówna z jakością i ceną wyrobów obcych — wówczas sąd wypadnie przychylnie dla naszych wyrobów i naszych przemysłowców, publiczność przestanie się wahać, a miejsce zagranicznej tandety zajmą nasze, krajowe wyroby z chlubą i pożytkiem dla przemysłowców i kraju.

L. K.

#### Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 30 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 9.25 do 9.40, pszenica nowa 7.50 do 8.—. Żyto gotowe 6.50 do 6.75, żyto nowe 5.60 do 6.—. Owies obrobny gotowy 6.50 do 6.75, owies obrobny na terminy 5.— do 5.25. Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany 6.25 do 6.50. Rzepak 8.80 do 9.10. Lnianka 8.— do 8.25. Groch pastewny — do —, groch do gotowania 7.50 do 9.—. Wyka 4.50 do 5.—. Bobik 5.50 do 5.80. Hreczka — do —. Kukurudza nowa — do —, kukurudza stara 6.25 do 6.50. Chmiel nowy za 56 kilo 150—do 155—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona — do —, koniczyna biała — do —, koniczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 21 — do 21.25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 13.50 do 14.—.

Wobec wiadomości o złym stanie nowego owsa i jęczmienia, ceny gotowego towaru znacznie się podniosły. Również gotowa pszenica wykazuje zwykłą cen. inne produkty notują niezmiennie.

#### Krakowski targ na bydło.

Kraków, 29 czerwca. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ sprzedano: a) bydła rogatego rosięgo 50 sztuk, b) jałownika 10 szt., c) cieląt 264 szt., d) owiec i kóz 3 szt., e) nierogaczyny 173 szt. — razem 500 sztuk.

Woły płacono po 60 do 64 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 58 do 60 kor., buhaje po 62 do 65 kor., cielęta po 68 do 74 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 24 do 40 kor., nierogaczinę tuczną po 180 do 126 kor., nierogaczinę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego, cieląt i nierogaczyny 500 sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogaczyny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiński.

## Szwolężerowie Gwardyi

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

129) WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Porucznik rozejrział się niespokojnie dokoła, ile że gromadka ciekawych zwabiona zjawieniem się oficera służbowego, zaczęła cisnąć się i kupić przy wózku.

- Pozwól... jestem na służbie, muszę wracać..
- Idę z tobą!
- Dokąd?
- Tam, gdzie ty idziesz!
- Dyżuruję na odwachu!
- Pójdę więc na odwach!

Floryan uląkł się tej rezolucyi i zaczął przekładać niedorzeczność takiego zachowania. Dolores upierała się i dopiero, kiedy porucznik zaklął się, że wróci na południe, ustąpiła.

I znów dzień jasny zaświtał i znów słońce swą kulę ognistą toczyło zaczęło i znów Wyłkowyski napełnił się rozgwarem i życiem — lecz na lata całe miało ono lada chwila zamilknąć, ogłuchnąć.

Już około dziesiątej rano od dworku naddzierżawcy gruchnęła nowina, że cesarz wyjeżdża lada chwila. Miasteczko na tę wiadomość zamilknęło na chwilę, jakby się zastanowiło, zaczęło mocniej, większym zakipiłało rozgwarem.

Rozkazów jeszcze nie było, lecz już sztab zbierał swoje manatki, pachołcy wojskowi pakowali bry-

ki, — oficerowie ostatnie spełniali wiwaty na cześć wyłkowyszan.

Aż około południa zagrały trąbki długo, smętnie. Chmura ordynansów rozbiegła się z pod głównej kwatery. Wyłkowyski napełnił się takim szczęciem, takim łomotem, takim zgiełkiem, jakby się zapaść miały, runąć.

Przed dworkiem imię pana Babeckiego stała już posadzona karetka cesarska, a za nią szwadron szwoleżerów Kozietulskiego, wyciągnęły w równą wstęgę trójkę. U schodów dworku kupiła się gromadka szlachty z rodziną pana Babeckiego, burmistrzem Jeziorowskim, z wachmistrzem, panem Jędrzejem. A dalej, poza kareta, kołysał się tłum zwarty, z trudnością powstrzymywany przez kilku strzelców konnych gwardyi. Tam za kareta tłum huczał, wiewatował, cisnął się, a tu, przed dworkiem głęboka panowała cisza, skupienie.

Ot, ani pan naddzierżawca, ani burmistrz, ani stary Danieleszczuk, ani Mysztowt, ani wuj Dobkiewicz, ani żaden Sołohub, sami nie wiedzieli, czemu im żalóś serce ścisła, czemu żal im i tych trosk przebytych i tej mordęgi zaznanej i tej bieganiny dwudniowej i tego zamętu i tego dzielenia się całym dobytkiem, całą chudobą. A czyż doprawdy żal im było?! Czy może, sami, nie wiedząc o tem, doznawali uczucia, jak człowiek, co piękny sen prześniwszy, już się budzi, już szarzyznę dnia spostżega, a jeszcze nie wie, czy śnił tylko, czy jawę przeżywał.

I stała cicho ta gromadka i spoglądała w roz-warte naścieżaj drzwi dworku, kędy mameluk stał z płaszczem cesarskim na ręku.

Upłynęła długa, nurząca chwila. Zniecierpliwienie pośród gromadki wzrastało, a co panna Filipina,

to już nie na żarty napudrowanym noskiem kręciła a dąsała się.

— De i cóż on!... I cóż my tu?... A tam panowie ze sztabu!..

— Filipinko! — upomniała półgłosem ciotka Anna. — Daj mu przecież, toć cesarz!

— Uf! — Także!... A pan Delaroché po wiadał..

— Co to?! — Kto to?! — Jaki?! — głóśniej zaszechrano raptownie na tyle gromadki, stojącej przed gankiem.

Naddzierżawca, a za nim Danieleszczuk, odwrócił się pośpiesznie, aby uciszyć szmer.

— Mości panowie pozwólcie! — Czego tam? — Szmer atoli miast przyciechnął, poszedł w roz-gwar.

Naddzierżawca skoczył żywo, aby położyć kres zamieszaniu w tak ważnej a uroczystej chwili, lecz zaledwie przedostał się przez szlachtę i spojrzął ku falującemu w pobliżu tłumowi i zdumiał się widokowi, który się oczom jego przedstawił. Oto z pośród cizby wyłkowyszan — nadchodził jakiś korowół w bieli ze światłem. — Więc przodem pachołę wko-meżce z kropielnicą, za niem dziań z kropielnicą a dalej dwa rzędy zapalonych gromnie, a ponad niemi krzyż. — chwiałę ją w rękach księdza proboszcza.

Naddzierżawca aż zakrzyknął ze zdumienia i sunął ku proboszczowi, aby go powitać, ale gdy się dorzbiżył, gdy nań spojrzął, zdjął pana Babeckiego ja-kis lęk zabobny, jakies onieśmienie. Usnął się tody na stronę i przeżegnał pobożnie.

(C. d. n.)

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We czwartek dnia 30 czerwca 1904 roku.

ANONIMY

krotochwila w 3 aktach Devalieres'a i Marsa.

Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9 wieczór. 5298

Kawiarnia teatralna

codziennie

Koncert muzyki wojskowej. — Wstęp wolny. 5350

Etablissement Lubin Dienstl

w „Pasażu Mikolascha” dziś i codziennie 5349  
Teatr rozmaitości na wzór „Ambassadeurs” w Paryżu.

NOWOŚĆ!

NAKLĄDEM

KSIĘGARNI POLSKIEJ

B. POŁONIECKIEGO

opuszczy prasę: 6111

Adam Stodór:

„Z CICHYCH TRAGEDYJ”.  
Nowele, 1 k. 40 h.

Atlantyda. Fantazyja liryczna — 1 k. 20 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nakładem „Słowa Polskiego”

wyszło dzieło

Józef Krawajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwowie ulica Chorążczyzny l. 17—19, we własnych kantorach: w pasażu Mikolascha (od ulicy Kocernika) i przy ulicy Kl. Tańskiej l. 1 (róg Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1709

Jasło

Hotel „Wiktoria” polca się jaknajprzejmiej łaskawym i przyjaznym miejscem dla publiczności, podróżujących agentom i przejeżdżnym.

Cena pokoi od K. 1:60 i wyżej. — Świata, obsługa i opał osobno się nie zalicza.

5% opustu podróżującym agentom handlowym posiadającym cegiełki funduszu dla wdów i sierót po agentach handlowych. — Restauracya, kawiarnia i bilard. — Potrawy czysto i zdrowo sporządzone, codzienny wikt 2 Kor. Obsługa uczciwa i prędka.

Z głębokim szacunkiem

6114 WIKTORJA LEWICKA właścicielka.

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie

respondentki

inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze redakcyi „Słowa Polskiego”, we wszystkich biurach drukarskich i trafikach po cenie 1, 90, 120, 150, 180 halerczy. Korespondentki inseratowe upowazniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim” o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Najtańszymi i najlepszymi motorami benzynowymi, spirytusowymi i gazowymi są

Motor „King” i lokomobila „King”.

Najtańszą i najlepszą maszyną do odwodnienia i nawodnienia jest

Pompa „King”.

Najtańszem i najlepszem urządzeniem chłodzenia w maszyniach, młeczarniach, traktoryniach itd. jest

Maszyna chłodzenia „King”

Najtańszem i najlepszym źródłem światła elektrycznego dla wili, domów, zakładów przemysłowych i t. d. jest

Elektryczna instalacya świetlna „King”.

Prospekty, informacye i kosztorysy darmo. — Katala i Sp., fabryka maszyn, Hruszów koło Bogumina (Śląsk austr.) 878 50

Ważne dla wycieczkowców do Brzuchowic.

Już otwartą została!

RESTAURACYA PIWIARNIA i MLECZARNIA

w Borkach

Dominikańskich przy torze kolejowym w Brzuchowicach.

Nabiół z własnych krów. Ceny najskromniejsze. Napoje najprzedniejsze bez doliczenia akcyzy. Jakoteż pomieszkania sezonowe po najumiarkowańszych cenach do wyjątku. 5916

Z szacunkiem MAURYCY KUGEL

Najlejsza w kraju Dachówkę

z gliny odmłotonej

najtaniej dostarcza fabryka szlucznego kamienia i dachówek we Lwowie.

Zamówienia przyjmuje biuro centralne fabryki gmachu Banku hipotecznego. Nr. telefonu 396. 5104

PAKOWIE!

Kapsułki Zamba napełnione

olejem z drzewa santalowego. Wielo listów dziękczynnych. Leczą słabości pęcherza i przewodu moczowego (wypływy) bez bólow w kilku dniach.

Zalecane gorąco przez lekarzy. O wiele lepsze niż santal. Wyrabia tylko

Aptekarski E. Lahr, Würzburg.

Karton po 4 k.

nabyć można u:

C. Brady, Wiedeń, Fleischmarkt I

Apteka pod Białym Aniołem.

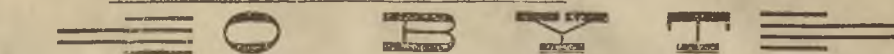
Apteka Piępas-Poratynskiego

Lwów, plac Bernardyński l. 1.

Skład w aptece Zygmunta Ruckera i J. Węgierskiego we Lwowie.

W interesie własnego zdrowia, należy odrzucać wszystkie inne rzekome lepsze środki. 1527

T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski).



Powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV. wieku. Z portretem autora.

Wydanie jubileuszowe na dochód autora.

Cena trzech tomów koron 6.-

Sylwety emigracyjne

Wielka Skła.

Cena kor. 6.-

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19 oraz w większych księgarniach. 4560

(Tłumaczenie.)

Bank austriacko-węgierski.

Dywidenda za pierwsze półrocze 1904 r. (50 kupon dywidendowy), przypadająca wedle statutu na każdą akcyę Banku austriacko-węgierskiego w kwocie

dwudziestu ośmiu koron,

wypłacaną będzie, od 1 lipca począwszy, w zakładach głównych Banku w Wiedniu i Budapeszcie, jakoteż we wszystkich filiach Banku austriacko-węgierskiego.

Budapeszt, dnia 25 czerwca 1904.

Bank austriacko-węgierski.

Biliński, gubernator.

Wechwart, generalny radca.

Pranger, generalny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płatny)

6123

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Table with columns for arrival and departure times from Lwów to various destinations like Kraków, Berlin, Wrocław, etc.

POCIĄGI LOKALNE.

Table with columns for local train routes and times, including Brzuchowice, Janowa, and Szczerca.